Rocznik 49. Kwiecień 1927. Numer 4.

BARTNIK POSTĘPOWY

Treść numeru:

	Str.
Komunikat Związku Pszczelniczego we Lwowie	107
Protokół z Walnego Zebrania Rady Ogólnej Związku Pszczelniczego we Lwowie	108
Sprawozdanie z działalności Sekcji Pszczelarskiej i Związku Pszczelniczego we Lwowie za rok 1926	111
Stanisław Kazimierz Bergman: Parę słów o zakładaniu pasiek	114
Leonard Weber: Wyrób słomianych leżaków związkowych	117
Józef Watzka: Wpływ ograniczania matki w czerwieniu na jej stan zdrowotny	120
Walerjan Bętkowski: Choroba pszczół „Nosema“	123
Ludwik Pierzchała: Czterdziestoletni jubileusz pracy pszczelarskiej Jana Marcinkowa	125
Leonard Weber: O budowie stebnika	128
Władysław Kołodziejczyk: Ul uniwersalny (idealny) o ruchomych plastrach	131
Roboty w pasiece	133
Przegląd czasopism pszczelarskich	136
Sprawy bieżące	139
Ogłoszenia	142

Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.
Konto P. K. O. Nr. 151.752.

Na składzie posiadamy dawne roczniki

„BARTNIKA POSTĘPOWEGO“

w cenie po 5 zł. za kompletny, zbroszurowany rocznik,

z następujących lat: **1876, 1879, 1880, 1881, 1884, 1885, 1895, 1896** (brak Nr. 1 i 2), **1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1903, 1906, 1907, 1908, 1926.**

Każdy pszczelarz powinien wiedzieć, że

RAMKI NORMALNE, UŻYWANE W POLSCE

mają następujące wymiary zewnętrzne;

Rodzaj ramki	Nazwa ula i ramki	szerokość m/m	wysokość m/m
szeroko-niski	**Dadant-Blatt** uchwalona na zjeździe we Lwowie w r. 1925.	435	300
„	**Leżak związkowy (r. związkowa)** uchwalona na zebraniu we Lwowie w r. 1926.	435	250
wąsko-wysoki	**Ciesielskiego (r. słowiańska)** uchwalona na zebraniu we Lwowie w r. 1875 i 1925.	225	480
„	**Lewickiego (r. warszawska)** uchwalona na zjeździe we Lwowie w r. 1925.	240	443
„	**Normalna polska i ukraińska** uchwalona na zebraniu w Warszawie w r. 1925.	300	435
	Sekcyjna (do miodu w plasterkach) uchwalona na zebraniu we Lwowie w r. 1926.	105	105

Następny numer „Bartnika Postępowego“

będzie zawierał, między innemi, następujące rozprawy:

Leonard Weber: Hodowla matek pszczelich (z ilustracjami).

St. Bergman: Parę słów o zakładaniu pasiek.

Jan Andrasiewicz: O przeróbce uli słowiańskich na z „góry“ otwierane i o ulach leżakach szarokoniskich.

Władysław Kołodziejczyk: O ulu uniwersalnym słów kilka.

Józef Watzka: Z ustawodawstwa pszczelarskiego.

Herman Malinowski: Przypomnienia pszczelarskie.

Stefan Bolman: Jak wyrabiam ule słomiane (z ilustracjami).

Rocznik 49. Kwiecień 1927. Numer 4.

PRENUMERATA: rocznie. . Zł. 8 półrocznie „ 4 kwartalnie „ 2 numer pojedynczy 80 groszy

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej Towarz. Gospodarskiego we Lwowie
założonej w r. 1856 przez Juljana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA: 1 strona Zł. 100, 1/2 „ „ 50, 1/4 „ „ 25, 1/8 „ „ 13, 1/16 „ „ 7

Pismo redagują: LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO WE LWOWIE.

W myśl uchwały Rady Ogólnej Delegatów, zapadłej w dniu 6-go marca b. r., wysokość wkładki członkowskiej na rok bieżący ustalono na 2 zł. Wobec powyższego prosimy wszystkich członków bezpośrednich o uiszczenie tej wkładki w czasie jak najrychlejszym do kasy Związku we Lwowie, ul. Kopernika 20. Jest to tak minimalna wysokość wkładki rocznej, że ta drobna suma nie uczyni poszczególnemu członkowi wielkiego uszczerbku, natomiast Związkowi Pszczelniczemu wkładki te ułatwią w znacznym stopniu sprawowanie swych agencyj, mających na celu propagandę racjonalnego pszczelarstwa.

Jeśli członkowie żądają od Związku wydatniejszej pracy, to powinni o tem pamiętać, iż bez odpowiednich funduszów wszelka praca chroma, mimo nawet najszczerszych chęci pracujących.

Prócz powyższego upraszamy wszystkie organizacje pszczelnicze i pokrewne, należące do Związku, o wpłacenie wkładek oraz nadsyłanie sprawozdań z działalności.

ZA WYDZIAŁ:

Sekretarz: *Leonard Weber.*

Prezes: *Dr. Henryk Szymański.*

PROTOKÓŁ

z Walnego Zebrania Rady Ogólnej Związku Pszczelniczego we Lwowie, odbytego w dniu 6 marca 1926 r. w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania Rady.
2. Sprawozdanie z działalności Wydziału za rok 1925 i 1926.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1925 i 1926.
4. Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum.
5. Wybory uzupełniające nowych członków Wydziału.
6. Odczyt L. Webera: „Rozwój uli leżaków nadstawkowych w Polsce. (Demonstrowanie oryginalnych leżaków nadstawkowych Lubienieckiego i dzisiejszych leżaków związkowych)".
7. Zmiana statutu: zmiana nazwy Związku na „Polski Związek Pszczelniczy".
8. Sprawa udziału w czwartym, wszechsłowiańskim Kongresie pszczelarskim w Pradze.
9. Sprawa otworzenia stacji badania chorób pszczelich na Politechnice lwowskiej.
10. Odczyt Fr. Geissheimera: „Wyrób słomianych leżaków związkowych".
11. Projekt statutu naczelnej organizacji pszczelarskiej w Polsce.
13. Wolne wnioski i interpelacje członków.

Zebraniu przewodniczy dr. Henryk Szymański, czynności sekretarza spełnia Leonard Weber.

Przewodniczący, stwierdziwszy komplet członków, wystarczający w myśl statutu do powzięcia uchwał, wita zebranych okolicznościową przemową i otwiera obrady.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego, przewodniczący, po przeproszeniu p. Jana Marcinkowa, aby na chwilę opuścił salę zebrań, w imieniu Prezydjum Związku przedstawił zebranym wniosek, aby p. Janowi Marcinkowowi, z okazji czterdziestolecia pracy na niwie pszczelarskiej, w uznaniu zasług, nadać tytuł członka honorowego Związku. Wniosek ten zebrani przyjęli burzą oklasków. Kiedy po chwili poproszono p. Marcinkowa do sali i poinformowano Go o zapadłej uchwale, zebrani uczynili Jubilatowi gorącą owację. Jubilat w serdecznych słowach podziękował za tak wielki zaszczyt, jakim go obdarzono, wspominając przytem o niektórych momentach z życia pszczelarskiego. Dalej wspomina o ruchu naszej lwowskiej organizacji pszczelarskiej, o wzmożeniu się działalności Związku, który — dzięki ofiarnej i wytrwałej pracy Zarządu — nie zważając na różne trudności i przeciwieństwa, rozbudził życie organizacyjne u pszczelarzy i wydatnie pracuje nad podniesieniem gospodarki pasiecznej; nie zapomina i o naszem starem piśmie, *Bartniku Postępowym,* które dzielnie toruje drogę wiedzy pszczelarskiej i zalicza je do najlepszych pism, nie tylko w Polsce, lecz śmiało mogące iść w zawody z zagranicznemi pismami słowiańskiemi.

Słowa p. Marcinkowa wszyscy zebrani gorąco oklaskiwali i uczynili owację redakcji pisma, za co przewodniczący, w imieniu Prezydjum, w serdecznością nacechowanych słowach, gorąco podziękował.

Protokół, odczytany z ostatniego Walnego Zebrania Rady Ogólnej, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły również, bez sprzeciwu, przyjęto do wiadomości*). Przy tem przewodniczący wyjaśnia zebranym o sprawie zapisu ś. p. Jana Leiseg'o we Wiązowej, która — pomimo nalegań ze strony Zarządu Związku i Towarzystwa Gospodarskiego — nic nie postąpiła naprzód. Na ten temat zabierali głosy p. p.: Rubel, dyrektor szkoły w Kulikowie, oraz wiceprezes Powiatowego Towa-

*) Sprawozdanie przedkładamy na innem miejscu.

rzystwa Pszczelniczego w Żółkwi, radca Murzyński i inż. Pawłowski.

Następnie zabiera głos p. Marcinków, wyrażając podziękowanie Zarządowi za przeprowadzoną pracę, którą — jak ze sprawozdania wynika — prowadzi się z roku na rok coraz intenzywniej.

Sprawozdanie kasowe za rok 1924 i 1925 odczytuje p. Cecylia Feitlówna, dyrektorka Spółdzielni „Pszczoła", które przedstawia się, jak następuje:

Bilans Związku Towarzystw Pszczelniczych we Lwowie po 31 XII 1925.

STAN CZYNNY	Zł.	gr.	Zł.	gr.	STAN BIERNY	Zł.	gr.	Zł.	gr.
Gotówka w kasie . .			10	40	Kapitał rezerwowy:				
Lankoff		26			z r. 1923 . . .	13	39		
Weber	4	57	4	83	z r. 1924—1925 .	1582	08	1595	47
Udział własny „Pszczoła" za 79 udziałów po 20 Zł. .			1580	—					
Inwentarz				24					
			1595	47				1595	47

Rachunek Strat i Zysków po 31 XII 1925.

STRATY	Zł.	gr.	Zł.	gr.	ZYSKI	Zł.	gr.
Administracja					Opłaty członkowskie . .	335	70
Płace	464	09			Broszury	173	36
Podróże	152	23			Dochód ze sprzedaży uli i różnych przyrządów		
Druki	11	20			pszczelarskich	263	45
Bartnik Postępowy . .	10	64			Zysk z cukru z r. 1924 .	1580	—
Opłaty pocztowe . . .	108	25					
Różne	24	02	770	43			
Kapitał rezerwowy za zysk 1925.			1582	08			
			2352	51		2352	51

Buchalterka:
Cecylia Feithówna

Kasjerka:
Jadwiga Zborowska

KOMISJA SZKONTRUJĄCA:
Wacław Smutny *Alojzy Rosołowski*

W imieniu Komisji rewizyjnej zabrał głos p. Wacław Smutny, który — po stwierdzeniu, iż rachunki kasowe zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy — uczynił wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutorjum. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Przystąpiono do wyboru trzech ustępujących członków. Wylosowani zostali: Ks. W. Kranowski, Józef Matuszewski i Antoni Lankoff. Jednomyślnie, przez aklamację wybrano ponownie: Antoniego Lankoffa oraz Józefa Matuszewskiego. W miejsce Ks. W. Kra-

nowskiego, nie mogącego brać udziału w pracy Zarządu z powodu zbyt odległego miejsca zamieszkania, wybrano jednomyślnie p. Jana Andrasiewicza, emeryt. dyrektora szkoły z Mikołajowa nad Dniestrem.

Na wniosek inż. Pawłowskiego w skład Komisji rewizyjnej weszli: Leon Błoński, Wacław Smutny i radca Murzyński.

Na wniosek L. Webera odczyty przełożono na popołudnie.

Następnie przewodniczący przedstawił wniosek o dodanie do nazwy Związku Pszczelniczego „Polski", aby zaznaczyć polskość naszej organizacji pszczelarskiej, w odróżnieniu od ukraińskiej organizacji pszczelarskiej.

W toku dyskusji, jaka na powyższy temat się wywiązała, polecono wpierw przedstawić wniosek powyższy poszczególnym towarzystwom do rozpatrzenia i porozumieć się z ukraińską organizacją pszczelarską.

Sprawę udziału w wszechsłowiańskim Kongresie pszczelarskim referował L. Weber, prosząc zebranych o wypowiedzenie się w powyższej sprawie. P. Marcinków, jako bywalec wielu wszechsłowiańskich i międzynarodowych Kongresów pszczelarskich, objaśnił, jak należy przystąpić do prac organizacyjnych samego Zjazdu i Wystawy. Dotychczas praktykowano, iż Wystawę dzielono na następujące działy: ule, produkty pszczele, pszczoły żywe, przetwory miodowe, przyrządy i literatura pszczelarska.

Inż. Pawłowski domagał się, aby ukraińscy pszczelarze ze wschodniej Małopolski nie występowali oddzielnie, lecz utworzyli wspólnę grupę, razem z polskimi pszczelarzami.

Uchwalono w tej sprawie poczynić pertraktacje z lwowską organizacją ukraińską, na czele której stoi p. Archipenko.

Prace przygotowawcze do Kongresu w Pradze przydzielono Wydziałowi.

Następnie omawiano sprawę statutu naczelnej organizacji pszczelarskiej w Polsce. L. Weber oraz dr. Szymański wykazują palącą konieczność zmiany dotychczasowego ustroju Naczelnego Związku w Warszawie, który nie odpowiada swemu zadaniu. W toku dyskusji zebrani przyszli do przekonania, iż centralna organizacja polska powinna być tylko przedstawicielką poszczególnych Związków wobec władz i ogólnych poczynań, jak: Kongresy, Wystawy i t. p. W czasie dyskusji zebrani przyszli do przekonania, że w przyszłej, ogólnopolskiej organizacji pszczelarskiej, poszczególne Związki winny mieć możność wydatniejszego reprezentowania i udziału w decydujących obradach, a nie, jak dziś, by przypadkowa większość i to z najbliższej okolicy Warszawy, czy innej miejscowości, w której odbywa się Zjazd, decydowała o najważniejszych zagadnieniach pszczelarstwa. Wedle zdania zebranych, najlepiej byłoby, aby na każdych 100 członków przeznaczyć jednego delegata, który mógłby zastępować, w razie potrzeby, innych delegatów.

Bliższe opracowanie projektu statutu przyszłej, ogólnopolskiej organizacji pszczelarskiej, powierzono Wydziałowi.

Wkładkę członkowską uchwalono na 2 zł. rocznie od bezpośrednich członków, z tem, że każdy członek powinien prenumerować organ Związku, *Bartnik Postępowy*.

Z wolnych wniosków uchwalono:

1) Wniosek Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego w Zborowie o staranie się u władz o przydział cukru do podkarmienia pszczół, wolnego od podatku.

2) Wniosek Wójtowicza, jako przedstawiciela Powiatowego Towarz. Pszczel. w Buczaczu, aby propagować miód wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

3) Wniosek Lankoffa, aby uświadamiać ogół społeczeństwa o leczniczych i zdrowotnych własnościach miodu za pośrednictwem specjalnych wydawnictw, broszur i odezw.

W godzinach wieczornych wygłosił referat L. Weber na temat uli związkowych i leżaków Lubienieckiego. W dyskusji na powyższy temat zabierali

głos głównie: Jan Marcinków, inż. Leopold Pawłowski, Jan Andrasiewicz, Antoni Lankoff, Herman Malinowski i inni.

Na apel delegata Powiat. Towarz. Pszczeln. w Kałuszu, postanowiono na przyszłość pozostawić pszczelarzom zupełną wolność i swobodę w wyborze ramki i ula, bo ile razy będzie ta sprawa przedkładana na Kongresach i Zjazdach, tyle powstanie różnych wymiarów ramek „normalnych", czego dowodem zebrania w Warszawie i Lwowie. Każdy Zjazd uchwali co innego, zależnie od przypadkowej większości zwolenników tego, czy innego systemu uli i ramek.

Oświadczenie to przyjęto prawie jednomyślnie, z wyjątkiem inż. Pawłowskiego, który starał się przekonać zebranych, że powinniśmy wprowadzić tylko jeden wymiar ramki i to przez niego proponowanej, o wymiarach zewnętrznych 44 *cm* × 23 *cm*.

Odczyt p. Geissheimera, wobec jego nieobecności, odpadł.

Ponieważ przewodniczący, dr. H. Szymański musiał wcześniejszym pociągiem odjechać, przewodnictwo oddał p. Andrasiewiczowi, a przy końcu zebrania, ponieważ i tenże musiał odjechać, przewodnictwo objął p. Marcinków, który poprowadził obrady aż do wyczerpania porządku dziennego.

Przewodniczący, stwierdziwszy, że nikt więcej głosu nie zabiera, zamknął obrady Zebrania, podziękowawszy przedtem za wzięcie udziału w obradach.

Wieczorem odbyło się wspólne zebranie towarzyskie przy ściślejszem gronie wraz z jubilatem, p. Marcinkowem, na cześć którego oddano wiele toastów.

ZA WYDZIAŁ:

Sekretarz: *Leonard Weber.* Prezes: *dr. Henryk Szymański.*

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI PSZCZELARSKIEJ I ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO WE LWOWIE ZA ROK 1926.

Ponieważ Związek Pszczelniczy nie posiada odpowiednich funduszów na prowadzenie swych agend, przeto w swej działalności połączył się z Sekcją pszczelarską Tow. Gospod., która prowadzi biuro Związku. Wspólna, ścisła i zgodna działalność obu organizacyj pszczelarskich, jest tedy bardzo pożądana, ponieważ działalności ich przyświeca jeden i ten sam cel, a mianowicie: dobro i rozwój naszego pszczelarstwa. Dzięki wydatnej pomocy i życzliwemu stanowisku Towarz. Gospodarskiego, mogliśmy rozpocząć intenzywniejszą pracę na naszym terenie działalności, zaliczającym się do najodpowiedniejszych dla rozwoju pszczelarstwa.

Sprawozdanie więc niniejsze będzie zawierało wspólną działalność Sekcji i Związku za rok ubiegły.

Skład personalny: kierownik biura insp. Leonard Weber; instruktor stały: Herman Malinowski; instruktor djetowy: Mieczysław Pauluchów; kierownik pasieki doświadczalnej: Józef Watzka; administratorka „Bartnika Post": Helena Janowska.

Działalność rozpada się na następujące działy:

1) doświadczalny, 2) instruktorski, 3) oświatowy, 4) wydawniczy 5) handlowy, 6) informacyjny i 7) organizacyjny.

Dział doświadczalny.

Pasieka doświadczalna w Zagrobelskich Górach pod Tarnopolem składa się z 75 uli; umieszczona na własnej realności, składającej się z $^1/_2$ morga ogrodu i budynku mieszkalnego. W roku

1926 powiększono pasiekę o przeszło 70% przez tworzenie sztucznych rojów; powiększono również inwentarz przez zakupno desek, z których sporządzono nowe ule i uliki do chowu matek pszczelich. Ministertwo Rolnictwa udzieliło pasiece subwencji w formie gotowych ulików, jednak w nich nie można zupełnie prowadzić racjonalnej hodowli matek pszczelich, wskutek czego cała subwencja nie wydała spodziewanych wyników. Winę tego należy, niestety, przypisać pośpiechowi Naczelnego Związku, który — bez rozpisania na łamach prasy pszczelarskiej ankiety — zaprojektował te uliki i po wysokiej cenie porozsyłał poszczególnym stacjom hodowli matek.

Pod jesień zbudowano stebnik, konieczny dla ulokowania pni na czas zimowli pszczół. Dokupiono nowe ule w ilości 12 sztuk, tak, że stan liczebny wszystkich uli próżnych i zapełnionych pszczołami wynosił z końcem roku 180 sztuk. Wobec tego na najbliższy okres czasu pasieka jest przygotowana do dalszego powiększania ilości pni pszczół.

W roku 1926 poraz pierwszy wyprodukowano matki pszczele, przeznaczone do sprzedaży, których wyhodowano 30 sztuk. Jest to początkowy okres, poświęcony badaniom nad systemem hodowli matek pszczelich rasy podolskiej. W najbliższej przyszłości stacja zagrobelska hodowli matek będzie znacznie rozszerzona — w celu produkcji doborowych matek na sprzedaż.

Równocześnie prowadzono dalsze, ścisłe doświadczenia co do systemów prowadzenia gospodarki pasiecznej, a zwłaszcza co się tyczy ograniczania matek w czerwieniu na czas głównego pożytku. Konkretnych rezultatów podać jeszcze nie można, bo na tego rodzaju doświadczenia należy poświęcić znacznie dłuższy okres czasu; jednakże dotychczasowe wyniki pokazały w większości wypadków, że korzystniej jest na terenie podolskim prowadzić gospodarkę miodną systemem ograniczania matek w czerwieniu. Nadto pasieka służyła do demonstrowania różnych czynności i nowych metod gospodarki pasiecznej dla okolicznych pszczelarzy, zwiedzających pasiekę. Przy tej sposobności kierownik pasieki udzielał na miejscu porad i objaśnień.

Na przyszłość zaprojektowano przyjmowanie na czas letni praktykantów, o ile będzie dla tego celu stosowne pomieszczenie.

Sporządzano w pasiece w dalszym ciągu wykresy graficzne i zapiski meteorologiczne i w związku z tem badano wydajność nektaru tamtejszej flory miododajnej.

Dział instruktorski.

Instruktor stały działa prawie wyłącznie na terenie województwa tarnopolskiego, gdzie w objazdach zwiedza pasieki, udzielając na miejscu różnych fachowych porad, oraz urządza we większych środowiskach pszczelarzy zebrania, na których wygłasza prelekcje z zakresu racjonalnej gospodarki pasiecznej.

W lustracji pasek, których przeprowadzono w woj. tarnopolskiem 97, lwowskiem 18, stanisławowskiem 7, razem 122, nie wyśledzono nigdzie zarazy zgnilca. Stan zdrowotny pasiek jest zatem zadowalający; przy pomocy władzy wojewódzkiej przystąpiono w wojew. Tarnopolskiem do walki z rabunkową gospodarką pasieczną; akcja ta wydaje dodatnie rezultaty, głównie dzięki życzliwej postawie p. wojewody w Tarnopolu, który w specjalnym Komunikacie, nadesłanym do podwładnych mu starostw, polecił pszczelarstwo mieć w opiece.

Dział oświatowy.

Śladem lat ubiegłych urządzano kursy krótkotrwałe na prowincji: osobno dla nauczycielstwa, osobno zaś dla włościan. Kursa te urządzono w następujących miejscowościach:

dla włościan 17 kursów: Nastasów, Draganówka, Narajów, Lackie Wielkie, Sichów, Stryjówka, Złoczów, Zaleszczyki, Kozowa, Kołomyja, Worochta, Rawa Ruska, Zaścianowcze, Słobódka Strusowska, Maksymówka, Kujdańce i Hałuszczyńce;

dla nauczycielstwa 16 kursów: Brzeżany, Zamarstynów, Rawa ruska, Sanok, Brody, Sambor, Nadwórna, Radziechów, Stryj, Rohatyn, Czortków, Kołomyja, Zaleszczyki, Tarnopol i Stanisławów.

Prócz tego współdziałano w urządzeniu tygodniowego kursu pszczelarskiego, urządzonego staraniem Tymczas. Wydziału Samorządowego, oraz Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego w Żółkwi. Kurs ten odbył się w Wiązowej pod Żółkwią. Głównym prelegentem był p. dyr. Rubel, wiceprezes Towarzystwa Pszczel. w Żółkwi.

Współdziałano w urządzaniu kursów i odczytów, zainicjowanych przez Ministerstwo Komunikacji dla pracowników kolejowych. Do tego celu Ministerstwo posiada specjalny wagon, odpowiednio wyposażony w eksponaty pszczelnicze, który przebiega po linjach kolejowych, zatrzymując się na ważniejszych stacjach — w celu wygłoszenia przez prelegentów odczytów i t.p.

Wóz ten w r. 1926 objeżdżał linje na szlakach: Lwów - Podwołoczyska, Borki- Skałat, Tarnopol-Stanisławów-Worochta.

Jak zwykle, współdziałano w urządzeniu kursu ogrodniczo - pszczelarskiego, zorganizowanego przez Sekcję Ogrodniczą. Kursa takie odbywają się co roku w ciągu czterech miesięcy zimowych.

Wzięto udział w ogólnopolskiej Wystawie Ogrodniczej, jaka odbyła się w Poznaniu, jesienią r. 1926. Jako eksponaty wystawiono wydawnictwa pojedyńcze, za które otrzymano medal srebny.

Dział wydawniczy.

Kontynuowano wydawnictwo czasopisma miesięcznego „Bartnik Post". Ze względu na brak funduszów inne wydawnictwa z zakresu pszczelarstwa zostały chwilowo zawieszone.

Dział handlowy.

Współdziałano w rozwijaniu agend handlowych założonej, pierwszej w Polsce, spółdzielni „Pszczoła", informując swych członków o korzyściach, płynących z ruchu spółdzielczego dla rozwoju pszczelarstwa, oraz wskazując na najdogodniejsze miejsca zbytu produktów pasiecznych.

Dział organizacyjny.

Przystąpiono do organizowania właścicieli pasiek w „Koła pszczelarskie", dla których wypracowano osobny regulamin. W myśl tego regulaminu Koła pszczelarskie mają być członkami „Związku Pszczelarskiego." Kół tych założono 13 w następujących miejscowościach: Stechnikowce, Nowe Sioło, Hnilice, Netreba, Kobyle, Dobrowody, Opryłowce, Hałuszyńce, Słobudka Strusowska, Zaścianocze, Kurniki szlachcinieckie, Kujdańce, Buchtanka, Draganówka i Maksymówka. Zakładanie dalszych Kół jest w toku.

Dział informacyjny

polegał na udzielaniu różnych porad fachowych w biurze, tak ustnych, jak i pisemnych.

Leonard Weber.

Spółdzielnia Pszczelarzy „Pszczoła"

Lwów, ul. Kopernika 20,

poleca: **Ramy do wyrobu uli słomianych związkowych** górne i dolne. Cena za komplet 3 zł. — **Dna drewniane** do uli związkowych, słomianych i drewnianych 3 zł. 50 gr, — **Przedziały** (gniazda lub nadstawki) do uli związkowych wraz z 8 ramkami Hoffmana 6 zł. — **Ramki** do leżaków związkowych, komplet za 50 sztuk 7 zł.

Broszura ks. A. Margońskiego: **Miód żywi i leczy.** Cena 1·20 zł.

PARĘ SŁÓW O ZAKŁADANIU PASIEK.

Stanisław Kazimierz Bergman
Krosno.

Ciężkie warunki bytowania, jako naturalne następstwo wojny, dotknęły i nasze społeczeństwo, może nawet w stopniu wyższym, niż inne narody, posiadające stare i silne fundamenty państwowe.

Dewaluacja, rozliczne, a nieudałe próby naprawy gospodarki państwowej i społecznej, doprowadziły wszelkie warsztaty pracy do ostatecznej ruiny, pozostawiając dziesiątki tysięcy ludzi bez pracy. Ci zaś, dla których los okazał się łaskawszym, zmuszeni są do jak najdalszych ograniczeń. Nastało ogólne zubożenie społeczeństwa, któremu ciężko jednak przychodzi pogodzić się z tym faktem, gdyż wojna przyniosła ze sobą zwyżkę stopy życiowej. Jednem słowem: prawie wszystkie warstwy społeczne przyzwyczaiły się żyć nad stan. Dzisiaj zaś, w czasach kompletnej stagnacji, nie dozwalających na stworzenie sobie wydatnych, a łatwych źródeł dochodów, zwraca się baczną uwagę na wszystko, co byt nasz mogłoby polepszyć lub braki uzupełnić.

Jednem z tych źródeł ubocznych dochodów, na które coraz więcej zwracają się oczy ogółu, staje się pasiecznictwo. Rolnika, mieszczanina a nawet, t. zw. „inteligenta", coraz częściej dochodzą mętne wieści o kopalniach złota, mieszczących się w skromnych ulach. I wśród tych różnorakich warstw powstają „silne postanowienia" wykorzystania tej złotodajnej miny, lecz — jak to zwykle u nas — pozostają przeważnie w sferze projektów, których zrealizowanie odkłada się, z dnia na dzień. Tylko nieliczna garstka wprowadza je w czyn, ponosząc mniejsze lub większe straty.

Do tych więc „niezłomnych", zdążających wytrwale do celu, zwracam się z paru radami. Biorę pod uwagę tylko Małopolskę środkową i zachodnią, specjalnie zaś Podkarpacie, ponieważ w stosunkach, panujących na Wschodzie, obecnie nie jestem zorjentowany.

Dewiza, jaką przyjąć chociażby z konieczności w tych niewesołych czasach musimy, to taniość. Nawet, traktując sprawę założenia pasieki z punktu widzenia amatorskiego, od tej dewizy odstąpić nie możemy. Zatem, założona przez nas pasieka, ma pochłonąć możliwie najmniej kosztów, zaś zamortyzować się jak najszybciej.

Rozumie się, że pasieka, chociażby zakładana na bardzo małą skalę, musi posiadać wszelkie cechy pasieki przemysłowej, wzorując się na najnowszych, a wyprobowanych zdobyczach pszczelarstwa. W wyborze ula kierujemy się przykładami, jakie dają nam wielkie pasieki przemysłowe. Uczucie patrjotyzmu lokalnego musimy z naszego programu bezwzględnie wyeliminować. Typem ula, obecnie używanego w postępowych pasiekach amerykańskich, włoskich, szwajcarskich i francuskich, a także racjonalnie prowadzonych polskich, jest ul nadstawkowy, szeroko-niski.

Biorę tu za zasadę, że adept kunsztu pszczelarskiego poświęca się gospodarce miodowej, nie zaś rojowej, która, zdaniem mojem, u nas obecnie jeszcze się nie opłaca, a wymaga dużych zachodów i wkładów pracy. W tym drugim wypadku typ ula należałoby wybrać inny.

W kwestji zakupu pszczół popełniają początkujący, a nawet starzy pszczelarze, rozszerzający swe pasieki, wielki błąd, zaopatrując się w roje. Rój wczesny i silny zagospodaruje się i rozwinie należycie w pierwszym roku, jeżeli osadzimy go w ulu słowiańskim. Inaczej przedstawia się sprawa z ulem nadstawkowym amerykańskim, gdzie samo gniazdo jest o połowę większe od ula słowiańskiego (12 ram am. = 18 ram. słow.) — zatem pro-

ces rozwoju, doprowadzenie pnia do siły, jak i zarabianie woszczyną dużo większych ramek, wymaga dłuższego okresu czasu. Pień, zimujący na 5 ramkach amerykańskich, uważa się za pień słaby, jednak ten sam rój, osadzony w ulu słowiańskim, obsiadałby $7^1/_3$ ramek — byłby to zatem pień silny.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że roje zakupujemy przeważnie w pasiekach chłopskich „słowiańskich", to roje te okazują się w stosunku do uli amer. za małe, zaś zakres pracy, włożonej na nie, ponad ich siły. Rój taki z trudem zarobi 4—5 ramek, pomijając już to, że musimy rój ten całkowicie zaopatrzyć na zimę, zaś na rok przyszły jest jeszcze za słaby, by dał takie rezultaty, jakich sobie życzymy.

Postępujemy inaczej. Zakupuje się pień (pod pniem rozumiem osadę pszczelą wraz z woszczyną) silnie obsiedziony na 8—10 ramkach słowiańskich, z tym warunkiem, że ul, po przesadzeniu pszczół do amerykana, będzie zwrócony właścicielowi. Transakcję tę przeprowadzamy wczesną wiosną. Korzyści, jakie z zakupu pnia odnosimy, są następujące: 1. Wczesną już wiosną posiadamy pień, obsiadujący 6—7 ramek amerykańskich i tyleż ramek woszczyny: odpada koszt na węzę, pszczoła nie traci czasu i miodu na ciągnienie woszczyny w całem gnieździe.

2. Jesteśmy w możności w odpowiedniej porze pień podsycić i doprowadzić do siły.

3. Pień taki, umiejętnie prowadzony, pozwoli nam z końcem wiosny założyć jedną nadstawkę, a, zależnie od warunków atmosferycznych danego lata i miodności okolicy, da nam 9—15 *kg* miodu, będąc przytem doskonale zaopatrzonym na zimę.

4. Zimuje na 8—10 ramkach, posiadając silną kadrę do wczesnych (zazwyczaj bardzo owocnych), wiosennych operacyj.

5. Już wiosną drugiego roku dojdzie do szczytu rozwoju, dając nam osiągalne w danej okolicy maksimum zbiorów.

W zachodniej Małop., zależnie od bliskości większych miast i ośrodków przemysłu, cena pnia bez ula wynosi 15—45 zł., cena roju 10—30 zł.

Przykłady.

a) Zakupiono:	w cenie	zł.	gr.
rój	„	20	—
osadzono na węzie (tylko gniazdo)	„	10	—
wydano cukru na podkarmienie wios. i wyzimowanie 14 *kg*	„	21	—
Łączne koszta (bez ula) wynoszą	zł.	51	—
Amortyzacja =		0	
Zysk . . =		0	
b) Zakupiono:	w cenie	zł.	gr.
pień z plastrami (bez ula)	„	35	—
wydano cukru na podsycanie 3 *kg*	„	4	50
uzup. węzę 4 pl. gniazda i 10 ramek nadstawkowych ($^1/_2$ ramki) , . .	„	7	50
Łączne koszta (bez ula) wynoszą	zł.	47	—

Przyjmujemy rok lichy: pień dał tylko 10 *kg* miodu. 1 *kg* à 8 zł. (cena w okolicach przemysł.) = 80 zł.

Dochód brutto wynosi . .	zł.	80	—
Amortyzacja (kompletna) .	„	47	—
Pozostaje czysty zysk . .	zł.	33	—

Następnego roku pień daje maksimum dochodu.

Nie liczyłem, tak w jednym, jak i drugim przykładzie, kosztów ula nadstawkowego, stanowiącego wraz z narzędziami pszczelarskiemi inną rubrykę. Otrzymane pod *b)* 33 zł. pokryłyby również koszta ula, wykonanego we własnym zarządzie, czyli nastąpiłaby całkowita amortyzacja wkładów już w pierwszym roku. Na wschodzie ceny miodu, oraz pni i rojów, są znacznie niższe, zmienią się zatem cyfry, lecz proporcja pozostanie mniej więcej ta sama.

Z tych dwóch przykładów widzimy, jaka olbrzymia różnica faktycznych kosztów zachodzi między oboma rodzajami obsadzania uli. Skutki tego się-

gają znacznie dalej, bo do następnego roku. Przy zaknpnie pni mamy dochód już pierwszego roku, zaś drugiego — pasiekę, postawioną na wzorowej stopie. Przy obsadzaniu rojami tylko wydatki, a nieraz i straty, zaś rzeczywiste rezultaty osiągamy dopiero w roku trzecim.

Tak samo przedstawia się kwestja powiększania pasiek już istniejących, jak nie opłaca się w pasiekach, racjonalnie prowadzonych na gospod. miodową, rozszerzanie tych pasiek przez procentowe wyrajanie własnych pni. Przy odkładzie ponosimy wysoką stratę w miodzie, którego nie wyprodukujemy w normalnej ilości z obu, razem wziętych, macierzaka i odkładu. Pasiecznik kieruje się zazwyczaj — przy rozmnażaniu pasieki — fałszywą kalkulacją, dającą mu złudzenie braku jakichkolwiek wydatków poza kosztem sporządzenia ula. Ścisłe obliczenia wykazałyby w rezultacie stratę.

Dowody, jakie przeprowadziłem, są wzięte z praktyki, nie sporadyczne, lecz stale wykazujące ścisłość tej kalkulacji, a mają specjalną wagę w latach lichych, w jakie stale obfitujemy, i jakich należy się jeszcze spodziewać — według obliczeń stacyj meteorologicznych — czas dłuższy.

Zaznaczam jeszcze raz, że odnoszą się głównie do gospodarki w ulach obszernych, nadstawkowych. Podczas gdy rój dobry, wyprodukowany z ula słowiańskiego i w takim ulu osadzony, może obrobić się i dojdzie do należytej siły w tym samym roku.

Mógłby ktoś pomyśleć, że taka kalkulacja jest pewnego rodzaju żerowaniem na nieumiejętności, czy nieuctwie bliźniego. Tak jednak nie jest, bo pnie, których bardzo wygórowane ceny podałem w przykładzie, nie wartają w gruncie rzeczy nawet połowy tej ceny. Jednak kupno ich i tak się opłaca, bo dostajemy je wczesną wiosną do rąk i my dopiero doprowadzamy je do należytej wartości, a to już nie jest naszą winą, lecz zasługą.

Wyżej podany sposób zakładania pasieki ma dla nowicjusza również tę dobrą stronę, że, w razie zaginięcia matki, pień wprawdzie osłabnie, lecz jest w możności wyhodować nową, mając podostatkiem czerwiu. Rój przy tego rodzaju wypadku w rękach nowicjusza zazwyczaj zmarnieje.

Drugą, bardzo ważną kwestją dla zakładających postępowe pasieki, jest sposób przesadzania pszczół z uli starego typu, słowiańskich, do uli przemysłowych, nadstawkowych. Nie będę opisywał rzeczy tak znanych, jak wybór pnia przy zakupnie, oraz sposobów dostawienia go do swej pasieki. Przystąpię do opisu przesadzania, do którego jesteśmy zmuszeni, stwarzając sobie pasiekę z pni, a nie rojów.

Pnie, przywiezione wieczorem, najlepiej już o silnym zmroku, stawia się na stanowisku, z góry już obranem. Ponieważ pnie w tych miejscach na stałe pozostaną, zwracamy uwagę na kierunek oczek (najlepiej północ, zachód lub pośrednie). Oczko ustawionego prowizorycznie ula słowiańskiego musi znajdować się na tej samej wysokości, w jakiej będzie oczko ula nadstawkowego, do którego pień przesadzimy. Ze względu na trudności operowania w ulu z dwoma lub trzema nadstawkami, dodajemy do nich koziołki, zazwyczaj bardzo niskie (około trzydziestu paru cm), zatem ul słowiański wypadnie nam postawić na ziemi lub, w razie spodziewanej niepogody, na paru podstawionych cegłach, tak, by różnica wysokości oczek między obu ulami była jak najmniejsza. Oczko ula słowiańskiego znajduje się na wysok. 48 *cm* od dolnej krawędzi ula.

(Dokończenie nastąpi.)

WYRÓB SŁOMIANYCH LEŻAKÓW ZWIĄZKOWYCH.

Leonard Weber.

(Dokończenie).

II-gi sposób ks. Bażańskiego.

„Ponieważ równe układanie słomy w okół ścian ula jest dosyć uciążliwe wtedy, gdy się ma do czynienia ze słomą grubą i twardą, przeto ks. Bażański wymyślił inny sposób układania słomy, mianowicie taki, że się kładzie warstwy słomy na prawidle tak, iż się w narożach krzyżują. Po wsunięciu więc ramy między uliczki prawidła, kładzie się najpierw warstewki słomy w podłuż bocznych ścian ula tak, aby w jednym i drugim końcu wychodziły poza słupki; następnie daje się drugą warstewkę słomy w uliczkę poprzeczną przednią, dalej taką samą warstewkę w uliczkę poprzeczną tylną, następnie rozpoczyna się tę samą czynność w pierwszej bocznej ścianie i postępuje się taksamo dalej wokół uliczek ula, aż nałoży się warstewek słomy tyle, że ta, dobrze uciśnięta, zasięgnie do pierwszych dziurek w słupkach, poczem zakłada się zatyczki i powtarza tosamo póty, aż dojdzie się do drugiego piętra dziurek; dawszy zaś i tutaj, po uciśnięciu słomy, zatyczki, postępuje się dalej, aż przyjdziemy do najwyższego piętra; wtedy uciska się słomę dobrze, nakłada drugą ramę i przytrzymuje ją zatyczkami, zatkniętemi w ostatnie piętro dziurek. Przy tem nakładaniu trzeba uważać dobrze, ażeby warstwy słomy były równe, co się osiągnie najłatwiej, biorąc zawsze garści słomy małe, że je można objąć palcami jednej ręki i rozkładając je jednostajnie w uliczce. Warstewki słomy bocznych uliczek muszą się zawsze krzyżować w narożach z warstewkami słomy uliczek poprzecznych, przyczem trzeba baczyć, ażeby cieńsza część warstwy, t. j. ta, gdzie są kłoski, dostała się na grubszą część źdźiebeł czyli knowie, bo tylko w ten sposób ułożone ściany ula wypadną jednostajnie równe. Że zaś w narożach zawsze dwie warstewki słomy się krzyżują, przeto będzie tutaj pokład słomy podwójnie tak gruby, jak w reszcie ścian; to też należy w narożach tych silniej słomę ubijać, aby grubość ich zrównała się z grubością reszty ścian. Zwykłe tłoczenie słomy tutaj nie wystarczy i trzeba się uciec do ubijania słomy w narożach obuchem siekiery. Przy tym sposobie układania słomy będą się warstewki wiązały w narożach ula w cynki czyli spoidła i będą wystawały końce w rogach ula poza słupki. Wystające te końce słomy obcina się po uszyciu ula równo; zwykły nóż ostry kuchenny, lub zrobiony ze starej kosy, nadaje się na ten cel bardzo dobrze, tylko trzeba go ciągle ostrzyć, gdyż na słomie, zawierającej na powierzchni swej wiele krzemionki, szybko się tępi.

Dalsze postępowanie po nałożeniu słomy jest takie same, jak wyżej opisaliśmy, to jest: daje się opasania i szyje tym samym sposobem, jak ściany ula ze słomy w okół układane.

Ażeby uniknąć podwójnej grubości warstw słomy krzyżującej się w narożach ula, obmyślił ks. Paszkowski odmienny nieco sposób układania słomy, mianowicie: dzieli każdą garść słomy na dwie połowy i wkłada ją w uliczki tak, że grubsze końce słomy, t. j. knowie, podsuwa tylko do naroża, na naroże samo zaś ich nie wysuwa, część zaś kłosową puszcza uliczką na wskróś przez naroże; to samo czyni z drugą połową garści słomy w odwrotnym kierunku. Tym sposobem leży słoma w narożach tylko tak grubo, jak w ścianach samych, ale za to też nie wszystkie warstewki słomy są ze sobą wiązane i mogą się łatwiej w narożach ula do wnętrza wystrzępić.

Ks. Bażański nie obija uli swoich wcale żadnemi deszczułkami, radzi tylko dać od zewnątrz w narożach okładzinki z rozpołowionych prętów leszczyny lub

wierzby, przyszyte do szwów narożnych, aby tym sposobem zapobiedz wystrzępianiu się słomy. Doświadczenie jednak uczy, że ul taki tylko póty się dobrze trzyma, póki słoma nie straci swej elastyczności, po dwu lub trzech latach zaś, staje się wichrowatym i chwiejnym, dla tego jest rzeczą wskazaną obić go we wszystkich narożach, listwami 5 *cm* szerokiemi, przyrżniętemi z desek 1 *cm* do $1^1/_2$ *cm* grubych. Listwami temi zostaną zakryte urznięte końce słomy, uchronimy je więc od psucia się przez działanie słoty, a ul sam przez to niepomiernie utrwalimy i wzmocnimy. Kto będzie dawał do uli tych takie listwy, ten może sobie nawet oszczędzić przy każdym ulu 8 szwów w narożach, bo słoma w narożach w spoidła ułożona, silnie ściśniona i od zewnątrz listwami przytrzymana, strzępić się nie będzie, chociażby tu szwów nie było, a od strony wewnętrznej będą naroża takze gładkie i silne, bo słoma w spoidła ujęta do wnętrza wysuwać się nie może,

Ule słomiane, ujęte przy narożach listwami, wypadną wprawdzie nieco drożej, ale zato zyskają na pozorze i trwałości tyle, że to nieznaczne podwyższenie w cenie stokrotnie się opłaci; o zamakanie zaś słomy po pod listwami obawy nie ma".

III-ci sposób ks. M. Nazarewicza.

„Naszem zdaniem wyrób uli słomianych jednostajnych jest pewniejszym, gdyż raz dobrze zrobione prawidło, przy jakiej takiej wprawie robotnika, wydaje wszystkie ule równe, chociażby wyrabiający je miał mało pojęcia o warunkach dobrego ula. Natomiast kto sam prawidła takiego zrobić sobie nie może, ten ze względu na koszt znaczny może sobie sprawić prawidło tańsze do wyrabiania uli słomianych z mat składanych, które opisał pierwszy ks. Mikołaj Nazarewicz w Bartniku w r. 1879".

Zaś dla uli leżaków (amerykańskich) dokładny sposób wyrobu podał Franciszek Geissheimer, zawiadowca stacji w Hinowicach. Opis ten był umieszczony w „Bartniku Postępowym" z r. 1925, prócz tego ukazała się tegoż autora broszura p. t. *Najlepszy amerykański ul słomiany.*

Przy wyrobie ula słomianego, zszywanego z osobnych mat, używa się prawidła, na którem wyrabia się tylko jedną ścianę, więc zwyczajną matę.

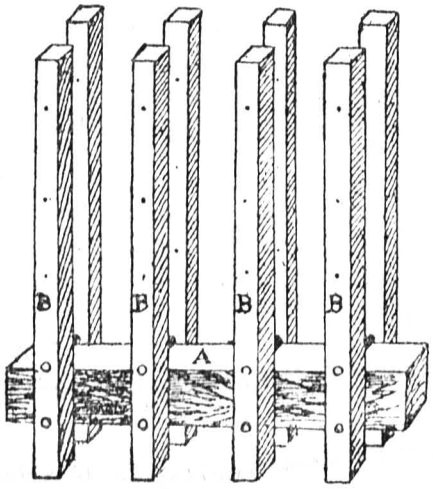

Prawidło do szycia mat słomianych.

Jak załączona figura wskazuje, prawidło to składa się z dolnego progu, szerokiego 10 *cm,* grubego 5 *cm* (t. j. na grubość ścian ula), długiego 55 *cm.* Gdyby kto chciał robić ściany ula grubsze niż 5 *cm,* wówczas, oczywista rzecz, musiałby użyć proga odpowiedniej grubości. Do tego progu, czyli podstawy, przyśrubowuje się słupki, obejmujące podstawę z obydwóch stron, wskutek czego utworzy się uliczka, podobnie, jak to opisaliśmy przy robieniu prawidła na cały ul. Szycie pojedynczych ścian ula dokonuje się na tem prawidle zupełnie tak samo, jak to opisano poprzednio; najpierw daje się między uliczki prawidła boczną listwę ramy dolnej, następnie układa się słomę i ugniata, a gdy dojdziemy do trzeciej kondygnacji dziurek w słupkach, wkłada się boczną listwę górnej ramy. Teraz daje się opasania z drutu grubego, przewlekając przez dziurki w listwie dolnej i gólnej (lub przez

łebki nabitych gwoździków) i zszywa cieńszym drutem. W ten sposób uszyjemy obie ściany boczne, każdą z osobna, na tem samem prawidle. Następnie przystępujemy do szycia mat na ściany krótsze ula (tylną i przednią), co uskuteczniamy również na tem samem prawidle i w ten sam sposób. Ściany te będą długie 30 *cm;* gdyby zaś kto chciał sobie robić ule na większą ilość ramek, n. p. na 10, wówczas należałoby te ściany robić odpowiednio dłuższe.

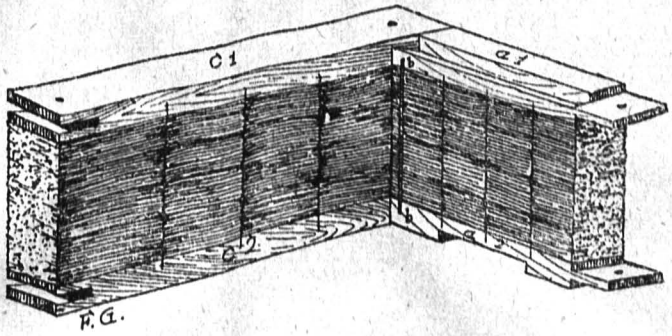

Łączenie ścian ula. (Według Geissheimera).

Wszystkie cztery ściany, zrobione z oddzielnych mat, równo na końcach obciętych, teraz łączymy razem, odpowiednio łącząc listwy górne i dolne w narożach, jak to załączona figura wskazuje.

Aby ułatwić ucinanie mat na ściany krótsze do żądanej długości, należy środkowe słupki prawidła tak rozstawić, aby odległość od zewnętrznej krawędzi jednego słupka do krawędzi zewnętrznej innego, odpowiedniego słupka wynosiła 30 *cm,* względnie więcej, o ile kto buduje ule na większą ilość ramek.

To samo tyczy się wysokości ścian ula. Gdyby kto chciał robić ule na ramki Dadanta-Blatta, lub inne, musiałby dać odpowiednio wyższe słupki prawidła.

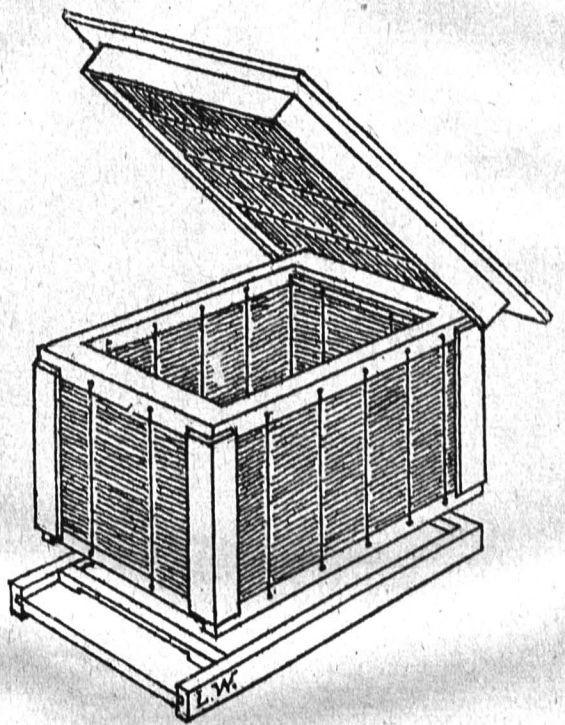

Ul słomiany z daszkiem odchylonym.

Tak uszyte ściany ula, którymkolwiek sposobem opisanym, przedstawiają się jakby jakie skrzynki, bez dna i powały.

Najlepiej będzie wierzch ula przykrywać słomianą matą, grubą na 5 *cm,* długą i szeroką jak zewnętrzne wymiary ula, więc 40×55 *cm.* Matę górną najlepiej będzie ująć dokoła w ramę drewnianą, szczelnie wchodzącą na wierzch ula; rama ta powinna mieć wysokości około 8 *cm,* z góry zaopatrzona w płaski daszek, wystający dokoła ramy na kilku *cm,* aby woda deszczowa nie zaciekała na ściany ula. Wierzch daszka najlepiej obić pocynkowaną blachą. Więc daszek ten, z wetkniętą pod spód matą, tworzy równocześnie powałę ula.

Dno, jak to już poprzednio wspomnieliśmy, najlepiej dać drewniane, zupełnie takie same, jakich używa się do drewnianych uli związkowych. Ponieważ dolna rama ula zaopatrzona jest w odpowiednie felce, przeto dno takie wygodnie trzyma się ula.

Przy zastosowaniu dna, zrobionego z maty słomianej, należy zrobić ściany ula odpowiednio wyższe, aby dolne beleczki ramek zawieszonych w ulu były oddalone od dna około 3 *cm.* W tym celu w ramie dolnej ula nie potrzeba robić osobnych felców, lecz obija się tę ramę z czterech stron listwami, wystającemi popod ramę na 5 *cm.* W to obramowanie, otworzone przez nabite listwy, wkłada się szczelnie matę, tych samych rozmiarów co mata na powałę ula. Nie trzeba zapominać o zrobieniu wylotu dla pszczół w środku przedniej ściany przy samem dnie.

Oto cały ul gotowy. Mieści się w nim 8 ramek związkowych, o wymiarach zewnętrznych 435 × 250 *mm,* ewentualnie na odpowiednią ilość ramek Dadant-Blatta, czy innego rozmiaru.

Ul z wierzchu teraz dokładnie pomalujemy farbą olejną, przez co nadamy mu większą trwałość.

Gdyby kto nie obijał naroży ula listewkami, wówczas miejsca te należałoby dobrze zasmarować farbą olejną, inaczej ściany, wskutek nasiąkania wilgocią, gniłyby. Przeto lepiej będzie obić te naroża, a wówczas ul będzie i silniejszy i trwalszy.

Nadstawkę robi się tak samo jak gniazdo ula, które od niego niczem się nie różni i, w razie potrzeby, może być równie dobrze użyte jako gniazdo. Można również używać nadstawek drewnianych leżaków związkowych, opisanych w zeszłym roczniku „Bartnika Postępowego".

WPŁYW OGRANICZENIA MATKI W CZERWIENIU NA JEJ STAN ZDROWOTNY.

Józef Watzka
kierownik pasieki doświadczalnej
w Zagrobeli.

Wszelką czynność, którą wykonuje pasiecznik w swej pasiece, powinna cechować głęboka znajomość przyrody i życia pszczoły, ażeby zawsze i w każdym wypadku mógł on ocenić czy dana czynność, którą wykonuje, zgadza się z życiem pszczoły, aby zdolność życiowa rodziny pszczelej nie była narażona z jego powodu na żadne osłabienie.

Rozległe bardzo są tematy co do kwestji zdrowotności dla rodziny pszczelej tej lub drugiej czynności, którą wykonujemy w pasiece.

W niniejszym artykule chciałbym rozwiązać sporną dotychczas wedle różnych zapatrywań kwestję, czy ograniczenie matki w czerwieniu jest przeciwne w naturze pszczół i szkodliwe dla zdrowia matki czy też nie.

Co do tej kwestji to odpowiedzi na to dostarczyć nam musi sama natura i własne doświadczenia.

Jest w świecie zwierząt wyższych prawo natury, ugruntowane drogą przystosowania się do klimatu i walki o byt, że stworzenia, nie mogące się przenosić szybko z kraju do kraju i nie mogące znaleść dla siebie w porze zimowej odpowiedniego pożywienia, wiedzione instynktem samozachowawczym, gromadzą dla swych potrzeb na okres zimy zapasy żywności (wiewórka, chomik).

Gromadzą nietylko zapasy żywności zimowej, lecz i czynności ich rozpłodowe wtedy ustają, aby później wychowane potomstwo nie zjadło zebranych zapasów, bo wtedy cały gatunek zaginąłby.

Idąc tym torem zupełnie analogicznie przedstawia się i zycie w rodzinie pszczelej. Dopóki pszczoły żyły na łonie przyrody i w warunkach takich, w jakich zostały stworzone, wówczas natura sama na mocy ścisłego przy-

stosowania się pszczół do otaczającej je przyrody — starała się o to, by warunki życia w rodzinie pszczelej były tak uregulowane, ażeby zapasów zebranych starczyło do zimowli i do wiosennych potrzeb.

W tym celu w rodzinie pszczelej stosowała natura 3 rodzaje ograniczenia matki w czerwieniu a to:

1) W pniach starych nierojnych,
3) W pniach starych wyrojonych i
3) W rojach.

Przejdźmy te punkty szczegółowo.

1) W pniach starych, nierojnych, ograniczała natura matkę w czerwieniu w ten sposób, że przy panujących jeszcze niedawno warunkach florystycznych i miododajnych zalewały pszczoły z otwarciem się głównego pożytku — każdą wolną komórkę w pobliżu gniazda czerwiowego natychmiast miodem i niedopuszczały w ten sposób do nadmiernego wychowu czerwiu w czasie walnego pożytku i zaraz po pożytku.

Wiemy z praktyki starych pszczelarzy-praktyków (p. O. Siery w Przychojcu ad Leżajsk), że w lata miodne jest w pasiece rojów mało, zaś w mniej miodne lata więcej — to znaczy, że w lata w miód obfitujące, nakłada matka mniej czerwiu, bo jest przez dostatek miodu ograniczaną w czerwieniu.

Widziałem w swej praktyce przed laty pień pszczół w ulu Ciesielskiego, nie młynkowany, w którym zalały pszczoły gniazdo miodem do tego stopnia, że matka w czasie i po pożytku miała ledwie na 1 dłoń miejsca do czerwienia i to jej wcale nic nie szkodziło.

Nasz sławny pszczelarz, Lubieniecki, w swem praktycznem dziele mówi, że ule leżaki są najmiodniejsze, dlatego, że w leżaku pszczoły nawiedzają bardzo wiele plastrów, lecz małych wzdłuż gniazda, więc bardzo łatwo zalewają po bokach gniazdo miodem, i same ograniczają matkę w czerwieniu.

2) W pniach odrojonych ograniczą przyroda matkę w czerwieniu w ten sposób, że wraz z częścią pszczół, wychodzących jako rój, wydala i starą czerwiącą matkę. Cała rzecz jest tu bardzo logicznie obmyślana, bo natura mogłaby przecież starą matkę zostawić w ulu a młodą z rojem wydalić; nie czyni jednak tego, bo wie, że zabierając z rojem lotną muchę i zostawiając w gnieździe starą czerwiącą matkę, przyprawiłaby pień o zgubę. W wypadku tym bowiem, pozostała na czas pożytku nieliczna lotna pszczoła niezdołałaby zanieść gniazda tak, aby ograniczyć czerwienia matki, bo i prawie zupełnie zamiast znosić miód, zajmowałaby się ta młoda pszczoła pielęgnowaniem czerwiu i chociaż pień pszyszedłby do siły — to jednak zostałby zupełnie bez zapasów na zimę. Dlatego też, aby rodzinę pszczelą uchronić od takich następstw i ażeby przerwać czerwienie wtenczas, gdy w pniu niema wykonawców woli natury (pszczół wyszłych z rojem), dlatego stara matka musi z rojem wychodzić, spełniając rozkaz wyższy, który dba o dobro gatunku.

3) W rojach zaś stosuje natura ograniczenie matki w czerwieniu w ten sposób, że, nie dając gotowego miejsca, lecz każąc od samego początku budować gniazdo i przy trwającym pożytku zalewając natychmiast wybudowane plastry miodem, ogranicza matkę w nadmiernem nakładaniu czerwiu.

Lubieniecki w swem dziele mówi, że gdy pożytek słabszy — to matki w rojach czerwią zanadto a miodu w plastrach brak, więc radzi w takich wypadkach usuwać (ograniczać) matki, aby roje zebrały zapasy dla siebie na zimę.

Na załączonej tablicy zamieszczamy próby, roblone w naszej pasiece na kilku pniach w r. 1925 i 1926 z ograniczeniem matek w czerwieniu i usuwaniem w pniach odrojonych sztucznie i w rojach sztucznych majowych, Jak widać z tablicy roje majowe, którym stare matki usunięto i pnie odrojone, którym młode matki zamknięto do fortec na przeciąg 1 tygodnia w czasie głównego pożytku, nic z tego powodu nie straciły na swej dobroci. W jesieni tegoż roku były dość silne, dobrze wyzimowały i w przyszłym roku przyszły do niezłej siły a więc nawet przym-

Pasieka doświadczalna w Zagrobeli.

Nr. pnia	Rok 1925				System ula	Rok 1926	
	Rój sztuczny utworzony	Matkę usunięto	Matkę przymknięto	Stan jesienny		Przegląd 27. IV. Ilość ramek czerwiu	18. VI. Ilość ramek czerwiu
26	9. V.	3. VII.		silny	Dadant podw.	4	6
33	22. VI.	9. VII.		średni	„	3	6
34	18. VI.	21. VI.		„	„	5	8
5	odrojony sztucznie 13. V.		od 2. VII. do 9. VII.	„	Dadant pojed.	3	6
8	odrojony sztucznie 9. V.		od 9. VII. do 16. VII.	silny	Dadant podw.	3	6

knięcie matek w fortecach nic im na zdrowiu nie zaszkodziło.

Doświadczenie to podaję tylko jako eksperyment, nie zachęcając nikogo do stosowania tak radykalnych metod gospodarki.

Z powyższych wywodów wynika dla praktyki, że rozumnie stosowane ograniczanie matek w czerwieniu na czas głównego pożytku, w miarę okoliczności i potrzeby, jest koniecznością, bez której w dzisiejszych, zmienionych sztucznie przez kulturę rolną warunkach florystycznych, nie ma mowy o korzyści z chowu pszczół.

Zastosowanie przez człowieka miodarki i sztucznej węzy, która daje sztucznie matce pszczelej możność zwiększania czerwienia wprost wbrew naturze, przy równocześnie gorszych warunkach w przyrodzie, zmusza człowieka myślącego do stosowania sztucznie środków, któreby choć w części zastąpić mogły dawne warunki życia w przyrodzie a środkiem tym jest *ograniczanie czerwienia.*

Ograniczenie w czerwieniu w pewnych okolicznościach jest prawem natury i jako takie rozumnie stosowane szkodliwem nie jest a pasiecznik, ograniczając matkę w czerwieniu, czyni tylko to, co czyniła przyroda, gdy warunki bytowania pszczoły były naturalne i kiedy między światem roślinnym a światem owadów panowała niezamącona ludzką kulturą równowaga — wśród której powstał prastary — ród pszczeli.

CHOROBA PSZCZÓŁ „NOSEMA“ W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ.

Marjan Bętkowski
Lwów.

(Dokończenie.)

Rozdział III poświęcony jest opisowi samej choroby. Zasadniczo dorosłe pszczoły — bez względu na rodzaj (matka, robotnica, trut), mogą zapaść na tę chorobę. Przy chorobie lżejszej nie zapadają na nią młodsze robotnice, truty i matka. To, że choroba napada więcej starsze robotnice, nie da się wytłumaczyć tem, jak to próbował *Morgenthaler,* że pasożyt woli organizm starszy, lecz należy wyjaśnić w ten sposób, że właśnie starsze robotnice narażone są najwięcej na infekcję, gdyż wykonują wiele lotów, czy to za wodą, czy za nektarem; matka natomiast i truty, ze względu na ich tryb życia i funkcje, jakie spełniają w ulu, narażone są mniej na infekcję sporami.

Jak wspomiano wyżej, Nosema nie atakuje gruczołów ślinowych; to też przeważnie miód wolny jest od Nosemy, jednak matka i truty mogą ulec infekcji w czasie całego przebiegu choroby, gdy wnętrze ula, plastry z miodem zostają zanieczyszczone, albo gdy spożywają zakażony miód. Na ogół robotnice są wytrzymalsze na tę chorobę, gdyż żyją dłuższy czas i mogą pracować. Na krótko przed śmiercią tak matka, jak i robotnice, opuszczają pień i poza ulem oczekują śmierci, natomiast truty giną przeważnie w ulu lub na mostku.

W razie łagodnego przebiegu choroby, gdy miód i woszczyna nie zostaną zakażone, nie ulega infekcji także czerw. *Maasse* jednak zdołał sztucznie zakazić czerw zarażonym miodem i w ten sposób wywołać chorobę czerwiu. W praktyce jednak choroba czerwiu wywoływana przez Nosemę, nie występuje.

Jeżeli chodzi o objawy tej choroby, to właściwie pewnych jej symptomów brak. U pszczół silnie chorych zostaje zahamowany proces trawienia, pszczoły odczuwają stale głód i pragnienie. Skoro jelito środkowe zostanie opanowane w zupełności, przychodzi do wycieńczenia poszczególnych osobników i śmierci, objawiającej się znużeniem, niezdolnością wzlotu, drżeniem i lekkiem oddawaniem ekskrementów.

Ponieważ zatem brak pewnych oznak tej choroby, trudno jest ją rozpoznać. Naogół daje się zauważyć, że pień słabnie, mimo, że matka jest młoda, czerw normalnie się rozwija i posiada dostateczne zapasy miodu. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że chore pszczoły giną przeważnie poza pasieką, to nic dziwnego, że pszczelarz nie może dociec przyczyny osłabienia pnia.

Jedynie pewnym środkiem rozpoznania tej choroby jest badanie zawartości jelita. Obserwując makroskopowo zdrowe jelito środkowe pszczoły, widzimy, że jest ono wyraźnie obrączkowe, przeźroczyste, koloru czerwono-brunatnego; natomiast jelito, opanowane silnie przez Nosemę, jest koloru mleczno-białego, nieprzeźroczyste, większych wymiarów, wzdęte, wykazuje mniej wyraźne poprzeczne płaty i jest bardzo kruche. Zatem już makroskopowe badanie jelita, jest wskazówką, czy dany organizm wzgl. pień, opanowany jest przez Nosemę. Dokładniejsze rozpoznanie osiąga się przy użyciu mikroskopu.

Szybszy lub wolniejszy przebieg choroby zależy od siły infekcji, pory roku, stosunków czerwiu i zapasów. W lecie, przy dobrej pogodzie, normalnym rozwoju czerwiu, choroba przebiega stosunkowo łagodnie. Suche i gorące lata nie pozwalają rozwinąć się chorobie, natomiast lata mokre i zimne sprzyjają jej rozwojowi. Mimo to jednak w lecie choroba ta nie przedstawia tak wielkiego niebezpieczeństwa.

Najbardziej niebezpieczną jest w zimie. Pszczoły, zużywając dużo miodu,

wzmagają czynności trawiące, co powoduje przeładowanie jelita środkowego i pęcherza kałowego pożywieniem i resztkami pożywnemi (nietrawiony pyłek). Wytwarza się przytem bogata flora, złożona z bakteryj i drożdży, która dochodzi aż do jelita środkowego i to wywołuje często chorobę biegunki (zaperzenie), oraz potrzebę napoju. Ponieważ w zimie pszczoły nie wylatują z ula, dlatego oddają swój kał razem z bakterjami, drożdżami i sporami Nosemy w ulu, zanieczyszczając woszczynę, zapasy miodu i inne pszczoły, tak, że cały pień jest już zarażony. W ten sposób w porze zimowej Nosema i zaperzenie występują razem i początkowo nawet identyfikowano te choroby. Dlatego to pora zimowa jest bardzo niebezpieczna, gdyż pień, opanowany przez Nosemę, jest osłabiony i podatny na zaperzenie, a to osłabienie przyczynia się do szybkiego rozszerzenia Nosemy i infekcji całego pnia. Z tego względu Nosema, występująca w zimie, w towarzystwie zaperzenia, jest jedną z najniebezpieczniejszych chorób, która niszczy czasami całe pasieki.

O tem, jak niebezpieczną jest ta choroba, świadczy sztuczne zakażenie pszczół. Jelita 5—10 pszczół chorych wystarczą do zakażenia całego pnia. Według doświadczeń *Zandera,* już w 2 dni po infekcji występują w pniu pierwsze trupy, 4^{go} dnia wytwarzają się już spory, po 8 dniach zostało opanowanych 40%, po 3 tygodniach wszystkie pszczoły.

Spory młode (jednak dojrzałe) odznaczają się większą siłą infekcji, niż stare; nadto spory, pochodzące wprost z kału, posiadalą mniejszą siłę infekcji, niż spory, pochodzące z jelita pszczół padłych, gdyż pierwsze są jeszcze niezupełnie dojrzałe.

Na ogół choroba ta przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla Europy, szczególnie dla Niemiec.

Przenoszenie choroby odbywa się wewnątrz i poza pniem. Zewnątrz ma ono miejsce przy wzajemnem oblizywaniu się pszczół, w czasie spożywania pokarmu, ciągnienia wosku, czyszczenia woszczyn i ula. Ponieważ przy czyszczeniu ula i matki w użyciu jest język, nic więc dziwnego, że przy tego rodzaju funkcjach pszczoła ulega bardzo szybko infekcji.

Rozszerzanie się choroby poza pniem, z jednego pnia do drugiego, odbywa się przy poidle i zbieraniu nektaru. Bezpośrednio zarażają inne pnie truty, które mają do wszystkich pni wolny wstęp, oraz pszczoły, przybyłe z obcych pni. Często ulega pień infekcji, urządzając napad na sąsiedni pień, celem zabrania zapasów miodu po pszczołach, spadłych na Nosemę. Razem z miodem przenoszą do swego pnia także chorobę. Według *Fanthana i Portera* (1912) w jelicie mrówek, rabujących miód, oraz niektórych chrząszczy, znajdują się spory Nosemy; dlatego też szkodniki te mogą być brane w rachubę w przenoszeniu choroby. Najbardziej jednak choroba ta rozpowszechniła się po wprowadzeniu miodarki.

Jeżeli chodzi o środki do bezpośredniego zwalczania tej choroby, to dotychczas ich niema. Najważniejszą rzeczą dla pasiecznika — to czystość pni, narzędzi, ostrożność przy zakupywaniu pszczół, narzędzi pszczelniczych i t. p. Trappmann, jak to widać z tytułu jego pracy, zajmował się głównie morfologją, biologją oraz badał stadja rozwojowe Nosemy w odniesieniu do pszczoły; dlatego też nie podaje prawie żadnych środków do jej zwalczania. Zaprzecza, że w cięższych objawach choroby konieczne jest zniszczenie pnia, wysiarkowanie pszczół, stopienie wosku, dezynfekcja ula gorącym roztworem sody, oraz przegotowanie miodu przez 10 minut.

Przy bardzo ciężkich objawach *Zander* (1925) radzi zaprzestać hodowli pszczół w danem miejscu na przeciąg 1—2 lat, a rozpocząć ją na nowo z wypróbowanemi, zdrowemi pszczołami.

CZTERDZIESTOLETNI JUBILEUSZ PRACY PSZCZELARSKIEJ JANA MARCINKOWA.

Ludwik Pierzchała.

W tym roku przypada 40-letnia rocznica pracy pszczelarskiej p. Jana Macinkowa, jednego z najstarszych i najzasłużeńszych apostołów ideji pszczelniczej na ziemiach polskich, a zarazem prawdziwego współtwórcy (łącznie z ś. p. Ciesielskim) Towarz. Pszczelarskiego we Lwowie.

P. Jan Marcinków urodził się w r. 1858 w Witwicy koło Doliny.

Po skończeniu gimnazjum w r. 1874 wstąpił na praktykę do leśnictwa rządowego, poczem — po jej odbyciu i po złożeniu przepisanych egzaminów państwowych — objął w r. 1882 stanowisko samoistnego leśniczego rewirowego w Michowie, skąd po 4 latach przeniósł się do Dobrohostowa (w pow. drohobyckim). Następnie pracował — w tym samym charakterze — w Sołotwinie Mizuńskiej, poczem w Mizuniu Nowym aż wreszcie, w r. 1914, został zamianowany zarządcą lasów państwowych w Mizuniu.

JAN MARCINKÓW
w młodszych latach (r. 1901)

Na tem stanowisku wytrwał do r. 1922, w którym to czasie przeszedł w stały stan spoczynku — po 48-letniej, wzorowej i owocnej pracy zawodowej. Niedługo atoli zażywał zasłużonego odpoczynku: wrodzona ruchliwość i pociąg do pracy nie pozwoliły Mu długo gnuśnieć w bezczynności! To też już w tym samym roku 1922 obejmuje stanowisko dyrektora dóbr i lasów Br. Groedla w Witlinie, pow. Lisko.

Pszczelarzem był p. Jan Marcinków — z małemi przerwami — już od dziecka, ojciec Jego posiadał bowiem pasiekę, złożoną z 30 pni i budził w synu zamiłowanie do pasiecznictwa. Ze względu jednak na konieczność odbywania studjów, młody Janek nie mógł poświęcać się pracy pszczelarskiej i dopiero w r. 1886, już jako samoistny leśnik w Dobrohostowie, nabył pierwszy pień u kolegi, Józefa Worobeckiego. Ponieważ atoli nie posiadał odpowiedniego przygotowania teoretycznego i praktycznego, gospodarka pszczelarska nie zbyt Mu się wiodła. Chcąc tedy nabyć odpowiedniej wiedzy, zabrał się do studjów fachowych i w tym celu sprowadził cały szereg podręczników pszczelarskich, polskich i obcych, z których czerpał potrzebną Mu wiedzę teoretyczną.

Ale teorja nie jest jeszcze równoznaczna z praktyką: do powodzenia w gospodarstwie pszczelniczem potrzebne jest jeszcze koniecznie długoletnie doświadczenie, porównanie gospodarki pszczelarskiej naszej z gospo-

Jan Marcinków, jako leśnik, na szczycie „Łysa“ w Mizuniu nowym w r. 1906.

darką innych narodów, poznanie wszelkich systemów uli, ramek, narzędzi pszczelniczych i t. d. Osiągnąć zaś to wszystko można tylko przez osobiste zetknięcie się z hodowcami pszczół: krajowymi i zagranicznymi i tę drogę obrał p. Marcinków: nie żałując trudów, ni ofiar pieniężnych, wyzyskiwał każdą sposobność, by wziąć w zebraniach i zjazdach pszczelarskich.

Poraz pierwszy uczestniczył p. Marcinków na kongresie pszczelarskim w Bernie morawskiem, w r. 1904. W r. następnem (1905) wziął już udział w 2 kongresach: w Gdańsku i w Mszceno (w Czechach). W r. 1906 w Leoben, w r. 1907 we Frankfurcie nad Menem, w r. 1908 w Wienerneustadt (wspólnie z ś. p. Ciesielskim), w r. 1909 w Blańsku i Stryju, w r. 1910 w Sofji i Budapeszcie, w r. 1911 w Konstancy, Zürichu, Lucernie i Belgradzie, w r. 1912 w Moskwie i Bodenbachu. W r. 1913 zwiedził Dalmację i badał tamtejsze stosunki pszczelaraskie, w r. 1914 przejechał wszerz i wzdłuż: Albanję, Grecję,

Pasieka Jana Marcinkowa w Sołotwinie mizuńskiej, powiat Dolina, w r. 1900, w głębi Karpat, składająca się ze 100 pni.

Włochy, Turcję, Anatolję, Małą Azję i Arabię, badając szczegółowo tamtejszą gospodarkę pszczelarską. Ze wszystkich zjazdów i kongresów powyższych p. Marcinków ogłaszał obszerne i pouczające sprawozdania w naszem piśmie, informując czytelników drobiazgowo o stanie, rozwoju i postępie pszczelnictwa w odnośnych krajach.

Niezależnie od sprawozdań, Czcigodny nasz Jubilat — na podstawie zdobytego doświadczenia — wygłosił cały szereg odczytów i wykładów na licznych zjazdach krajowych i napisał wiele rozpraw naukowych, które ogłosił drukiem w „Bartniku“ i innych pismach fachowych. Oto tytuły najważniejszych artykułów: 1) Działalność wpływów atmosferycznych na wydajność nektaru u roślin; 2) Problematyczna prognoza na wydajność nektaru u roślin w miesiącach letnich z obserwacyj meteorologicznych miesięcy zimowych; 3) Radykalna kuracja trutówek; 4) Radykalna kuracja pni anarchistycznie usposobio-

Piękna kotlina w Mizuniu nowym, dawniejszej siedzibie Jana Marcinkowa.

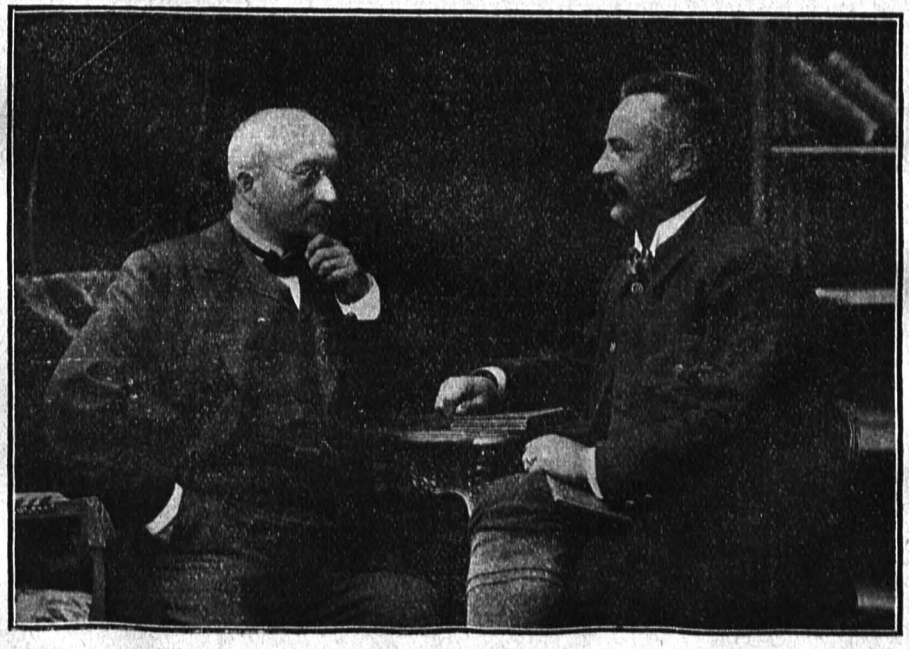

Dr. Teofil Ciesielski (na lewo) oraz Jan Marcinków (na prawo) w czasie Kongresu pszczelarskiego w Brnie 1904 r.

nych; 5) Wyprodukowanie pszczoły w robocie trutowej; 6) Aklimatyzacja południowych ras pszczół w naszym kraju z szczególnem uwzględnieniem pszczoły „złotej amerykańskiej"; 7) Która rasa pszczół najlepsza i gdzie jej szukać? 8) Co jest przyczyną charakterystycznej własności pnia co do jego pilności, pracowitości, niedbalstwa, rabunku i t. d; 9) Radykalne powstrzymanie rójki przy robieniu z 2 pni trzeciego roja; 10) Sposób podkarmiania pszczół późno w jesieni, kiedy ściągnęły się do leży zimowej; 11) Ustalenie dokładne wieku pszczoły i matki: pszczoły do 8 miesięcy, matki do 7 lat; 12) Ustalenie ustroju pszczelego w ulu: a)monarchistyczny, b) republikański, c) anarchistyczny.

Artykuły, których napisał około 400, pomieszczał Jubilat w pismach polskich, ruskich, czeskich i niemieckich, językami tymi włada bowiem poprawnie w mowie i piśmie.

Jak zaś wielkiej powagi zażywał nasz Jubilat u obcych, dowodem tego okoliczność, że na zjazdach i kongresach zagranicznych wybierano Go stale do Prezydjum. Ponadto zrzeszenia pszczelarskie: w Bernie morawskiem, w Kromieryżu (na Morawach) i w Mszceno (koło Pragi) zamianowały Go swoim członkiem honorowym. Czcigodny Jubilat był też niejednokrotnie członkiem honorowym i członkiem jury wystaw pszczelarskich, zarówno w kraju, jak i za granicą.

Jako wystawca, otrzymał w ciągu lat 40-tu kilkadziesiąt odznaczeń i tak: 6 dyplomów honorowych, 3 nagrody honorowe, 7 medali złotych, 10 medali srebrnych, 7 medali bronzowych, 2 nagrody pieniężne, 1 list pochwalny, 1 dyplon uznania i wreszcie 1 dyplon honorowy Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w Warszawie.

Niespożyte zasługi p. Marcinkowa dla rozwoju pszczelarstwa uznało także „Pszczelarstwo Polskie", a mianowicie: delegaci Związku powiatowych Tow. pszczelarskich, na zjeździe, odbytym d. 27 lutego b. r., zamianowali jednogłośnie p. Jana Marcinkowa swoim członkiem honorowym.

Na usprawiedliwienie tak spóźnionej decyzji winienem dodać, że Czcigodny Jubilat sam ponosi winę za to opóźnienie, na długo bowiem przed wojną chciano p. Marcinkowi ofiarować godność członka honorowego, On jednak — w skromności Swojej — wymawiał się od tego zaszczytu z powodu, iż żył w ścisłej przyjaźni z ś. p. Ciesielskim, i obawiał się, że ktoś gotów był powiedzieć, że będzie to akt „wzajemnej adoracji".

Redakcja „Bartnika Postępowego", której imieniem przemawia wyżej podpisany, składa też Przezacnemu Jubilatowi, jako swemu wiernemu — w złej i dobrej doli — światłemu współpracownikowi, najgorętrze życzenia, aby w szczęściu, zdrowiu i zadowoleniu dożył . . . złotych godów pszczelarskich.

O BUDOWIE STEBNIKA.

Leonard Weber.

(Dokończenie).

Przyjrzyjmy się teraz opisowi Lubienieckiego, tyczącego się budowy dobrego stebnika. *W nauce dla pasieczników* tom III str. 234 czytamy, jak następuje:

Miejsce na budowanie stebnika.

Dla spokoju wyż opisanego i dla bezpieczeństwa od ognia należy budować stebnik jak najdalej od innych zabudowań; żeby zaś był suchy, stawić go na miejscu wzniosłem, aby woda deszczowa i śniegowa nie podchodziła. Jeżeli można mieć stebnik tuż przy toczku, tem wygodniej, bo ułatwi się wnoszenie i wystawianie pszczół; przyda się też stebnik nieraz

latem na chwilowy schowek pszczół w różnych wiadomych już przypadkach.

Wszelako, gdzie jest pasiek wiele, n. p. w Skarbach, nie potrzeba koniecznie przy każdej stebnika, można bowiem pszczoły z trzech, czterech pasiek zwozić do jednego stebnika, co oszczędzi kosztu na budowanie i ludzi do dozoru zimą.

Jak budować stebnik w ziemi?

Stebnik w ziemi nie jest nic innego, jak tylko zwyczajny loch; więc buduj go tak, jakbyś chciał mieć dobry loch suchy. Najważniejszą rzeczą jest, jako już mówiłem, żeby nie było w nim najmniejszej wilgoci, a to trudno odgadnąć naprzód. Żeby więc nie trudzić się i nie łożyć kosztu daremnie, wykop najprzód jamę, niby studnię, tak głęboką, jak głęboki ma być stebnik, nakryj ją starannie, i niech tak stoi do roku. Jeżeli na spodzie jamy nie okaże się woda ani wilgoć przez cały rok, będzie tam stebnik suchy; jeżeli zaś pokaże się wilgoć, by najmniejsza, miejsce na stebnik niezdatne.

Nim będziesz kopał stebnik, postaw nad nim wprzód dach, a dopiero wyrzucaj ziemię; bo, gdy naleje deszczu, trudno się go potem dosuszyć. Najlepiej rozpoczynać tę robotę wcześnie na wiosnę, żeby stebnik wysechł zupełnie do jesieni.

Stebnik podziemny może być trojako zrobiony: albo murowany, albo dylowany, albo samorodny, rznięty w calcu.

Stebnik z cegły dobrze wypalonej będzie suchy i dobry; z kamienia zaś nie muruj go nigdy, bo będzie zawsze wilgotny. Wymurowawszy i zasklepiwszy stebnik pod dachem, nie zarzucaj go zaraz ziemią, bo się go nie dosuszysz, lecz niech zostanie odkryty przez cały rok, a dopiero, gdy wyschnie zupełnie, zasyp go suchą ziemią, jeszcze lepiej suchym piaskiem, a będzie doskonały. Lufta czyli praduchy daj na samym wierzchu sklepienia, szyję zaś daj w załom, aby światło nie wpadało wprost do stebnika. Z której strony zaś dasz wchód do stebnika, to wszystko jedno.

Można też w stebniku wymurować tylko ściany, a zamiast sklepienia zaciągnąć belki i dać powałę z brusów.

Jeżeli zaś zechcesz budować stebnik dylowany, to najlepszy materjał będzie dębowy, bo wytrwa pod ziemią najdłużej.Jeżeli nie można mieć słupów i brusów dębowych, to ujdą i sosnowe, byle były bardzo smolne. Brusy powinny być najmniej trzycalowe, dobrze spuszczone, jeszcze lepiej fugowane, aby się ziemia szparami nie sypała. Materjał powinien być zupełnie suchy, albowiem drzewo surowe nie wyschnie nigdy w ziemi i prędko zbutwieje. Ściany nie buduj w słupy, lecz układaj je poza słupy, tak będą trwalsze, za każdem założeniem nabijać poza ścianę ziemi zupełnie suchej, a gdzie nie trudno o węgle, nabić ich poza ściany, tem suchszy będzie stebnik i postoi dwa razy tyle. W powale podawaj wiadome już lufta z kominkami. Powałę wywałkuj grubemi *wałkami,* a gdy wyschną, nasyp ziemi na pół łokcia grubo, Może też powała zostać tylko *wałkowana* bez nasypania ziemi, lecz w tym razie trzeba na zimę narzucić na nią grubo otawy, perzu albo liścia. Drzwi od samego stebnika powinny być mocne, z dobrym zamkiem. Szyja od stebnika, łamana, ma być tak zaopatrzona, żeby była także zupełnie ciemną, gdy się zamkną jej drzwi ze dworu. Co się zaś tyczy samego wiązania i budowania takiego lochu, jest to rzecz aż nadto znana każdemu cieśli, bym miał się nad tem rozpisywać.

Stebnik podziemny kopie się tak głęboki, aby po urządzeniu zupełnem miał wysokości półczwarta łokcia. Ale nie wszędzie dozwoli grunt kopać stebnik w ziemi do takiej głębości, bo możnaby się dokopać wody albo wilgoci, w takim razie można budować stebnik z cegły, czy z dylów, tak, aby połowa była w ziemi, a połowa na wierzchu. Już przez to, że będzie do połowy w ziemi, będzie stebnik lepszym, bo z dołu będzie podchodzić ciepło, a mróz tak głęboko nie dojdzie. Ale trzeba tę połowę, wystającą nad grunt

przysypać całkiem ziemią na dwa łokcie grubo i z pochyła dla spadu wody, a dach dać tak szeroki, by zakrył całą tę nasypkę, żeby woda ze skapu nie zachodziła poza ściany.

Gdzie jest calec twardej gliny lub opóki, która nie kruszy się i nie obsypuje, obejdzie się nawet bez dylowania ścian, tylko nad wykopanym stebnikiem zaciąga się belki, a na tych kładzie się powałę. W takim calcu, jeżeli wody nie przepuszcza, można wyrznąć nawet cały stebnik głęboko pod ziemią w kształcie sklepionego lochu, a będzie najlepszy ze wszystkich, bo będzie najcieplejszy i najłatwiej utrzymać w nim jednostajną temperaturę. Gdy taki loch, w glinie rznięty, dobrze wypali się, ściany stwardnieją, jak cegła, i będzie suchy i wieczny. Od wschodu tylko, gdzie będą drzwi, da się ściana z cegły, i w niej pójdą lufta, niby kominy, aż na wierzch pod dach. Stebnik samorodny kopie się w kształcie sklepionego lochu, więcej długi, niż szeroki. Te zaś jamy okrągłe albo graniaste, jak ich kopie nasz gmin, gdzie ule, jak śledzie do beczki jedne na drugie pakują, nie zdały się na nic, bo przez całą zimę nie można widzieć, co się dzieje z pszczołami; dopiero aż na wiosnę, gdy się ich wydobywa z tego grobu, okazuje się zwykle trupa mnóstwo i wiele szkody.

Do rznięcia lochów samorodnych użyć ludzi doświadczonych w tej robocie, żeby się nie zesunęła ziemia i nie było jakiego nieszczęścia; przedewszystkiem zaś nie kopać lochu szeroko i sklepienie niech będzie raczej ostrokątne, a nie płaskie.

Jak budować stebnik nad ziemią.

Stebnik nad ziemią nie jest nic innego, tylko prosta izba z przedsionkiem, a taki potrafi postawić każdy cieśla; czy zaś będzie z dylów, czy z wałków, czy prosta lepianka z chrustu, należy użyć wszelkich środków, aby stebnik zrobić, ile możności ciepły.

Stebnik dylowany z brusów trzycalowych będzie dosyć ciepły, gdy się go obtynkuje grubo zewnątrz i wewnątrz, a powała grubo owałkuje się, a na zimę narzuci z wierzchu otawy, albo suchego perzu na pół łokcia grubo. Ściany zaś wałkowane albo z chrustu gliną narzucone byłyby tak za zimne. Takie więc trzeba obstawiać na zimę ze dworu zahatą, na pół łokcia grubą, najlepiej z suchej choiny, z trzciny, z sitowia, z suchego perzu, albo z paździerzy konopnych, bo te nie nęcą tak myszy, jak zahata ze słomy.

Jeszcze lepiej pobudować stebnik nad ziemią ze ścianami podwójnemi, tym sposobem, jak wyobraża go *Fig.* załączona. To jest: dają się do-

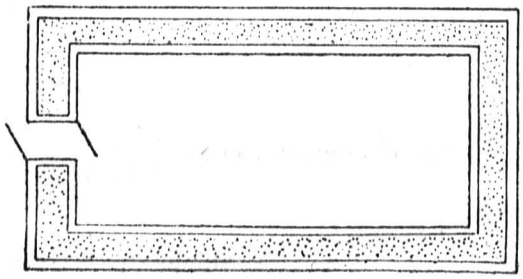

Rzut stebnika z góry wedle rys. Lubienieckiego.

koła stebnika dwie ściany w odstępie pięć ćwierci łokcia jedna od drugiej, żeby pomiędzy niemi mógł przesunąć się człowiek. Na rycinie wyobrażają litery *a a a* ścianę stebnika, jedną otaczającą go dokoła ze dworu; zaś litery *b b b* oznaczają drugą ścianę we środku stebnika. Pomiędzy temi ścianami *a* i *b* zaś jest próżny kurytarz *c c c,* którym do koła stebnika obejść można. Te tedy próżne miejsce czyli ten kurytarz między ścianami *a* i *b* wypakuje się na zimę suchą otawą, czy suchym perzem, czy liściem, czy suchą choją sosnową, co można łatwo zrobić, gdyż człowiek tam się pomieści. Taka podwójna ściana, dokoła stebnika wyfutrowana we środku, pewnie już mrozu nie przepuści i będzie cieplejszą, niż dylowana. Gdy przytem powała dobrze uwałkuje się i ściółką narzuci, będzie to stebnik wyśmienity. Na wiosnę już w marcu zabiera się otawa dla bydła, a w je-

sieni na nowo się jej napycha. Tym sposobem można pobudować także stebnik dylowany z podwójnemi ścianami, a będzie lepszy jeszcze. Środkowa ściana, która okrąża właściwy stebnik we środku, może tu być z brusów cieńszych, nawet z dwucalowych tarcic, a nawet wypleciona z wałków, czy z chrustu i gliną narzucona, co umniejszy kosztów budowy. Gdzie zaś o materjał trudno, mogą obydwie ściany być wałkowane, czy z chrustu gliną narzucone, a i taki stebniczek będzie wyśmienity.

Stebnik nad ziemią może być: albo tylko jedna wielka izba z przedsionkiem u wchodu, albo można go przedzielić kurytarzykiem na dwie izdebki, do których będą drzwi i wchód z kurytarza. Dla widoku podczas układania pszczół można dać w ścianie naprzeciw drzwi w tych miescach, gdzie po ułożeniu ulów uliczki przypadają, okienka, 12 cali długie, a 6 cali szerokie, żeby nimi złodziej nie wlazł, i stosowne zasuwy ze środka dla zupełnego zaciemnienia stebnika. Zewnątrz zabija się te okna na zimę także ściółką. Lufty dać w powale i nad drzwiami. Wałki do ulepienia powały robić grube, więcej słomy, niż gliny, tak będzie cieplejszą. Dach nakryć dla bezpieczeństwa od ognia kalenicą, t. j. snopkami, w glinie maczanemi. Ma on mieć okap szeroki, aby zachaty nie zamakały, i żeby woda deszczowa pod ściany nie podchodziła.

Nie dawaj nigdy podłogi w stebniku, ani nawet z cegły, bo będzie pełno myszy i innego plugastwa. Ubij ją z gliny, jak na toku, a gdy wyschnie zupełnie, i będziesz miał chować pszczoły, usypiesz ją suchym piaskiem na półtora cala.

Legary do ustawienia, czy układania ulów, powinny być suche, a gdyby były za niskie, pokłaść je na poprzeczkach, aby były wzniesione nad ziemię przynajmniej na sześć cali. Rusztowań zaś stałych na ustawienie, czy układanie ulów w stebniku, robić nie radzę, bo zawadzają bez potrzeby.

88 88

UL UNIWERSALNY (IDEALNY) O RUCHOMYCH PLASTRACH.

Władysław Kołodziejczyk
Wołyń — Puchawa.

Teraźniejsi pszczelarze mozolą się nad skonstruowaniem ula idealnego o ruchomych plastrach w zastosowaniu do przemysłowej praktyki pszczelarskiej. Zalety takiego ula muszą być następujące: 1) ul ma być bezwzględnie ciepły, a więc wewnątrz suchy, z odpowiednią wentylacją podczas całego roku; 2) lekki; 3) dno musi mieć ruchome, odwrotne; 4) miodnia (nadstawka) ruchoma, dająca się nadstawić i podstawić — zależnie od potrzeby; 5) plastry w magazynie zgrubiałe do 45 *mm*, z wydłużonemi komórkami, by matka nie mogła do nich czerwić podczas głównego pożytku; 6) pszczoły powinny w ulu takim zimować na toczku bez magazynu; 7) ul musi być stosunkowo lekki, nadający się do gospodarstwa wędrownego (podwożenie na rzepaki, hreczki, lipy i t. p.); 8) stosunkowo trwały, t. j. długowieczny, aby mógł przechodzić z ojców na wnuków; 9) wykonany ściśle według pewnych rozmiarów i 10) nie drogi.

Ul idealny, ze wszystkiemi wyliczonemi zaletami da się skonstruować, pytanie tylko, czy się opłaci w przemysłowej gospodarce pszczelarskiej. Od konstrukcji ula zależy bowiem powodzenie racjonalnej gospodarki pszczelnej, t. j. by — przy najmniejszym kapitale pracy i czasu — wyciągnąć

najwyższe korzyści z przedsiębiorstwa.

Ul ciepły zbudować bardzo łatwo, lecz, aby on był wewnątrz w każdej porze roku zupełnie suchy, to już rzecz trudniejsza; wilgoć w ciepłym ulu gromadzi się bowiem na ścianach i plastrach w razie wadliwej konstrukcji wylotów, t. j. wówczas, gdy ul nie ma wewnątrz odpowiedniej wentylacji.

Czemże jest w ulu, zamieszkałym przez pszczoły, wylot?

Jest on nie tylko otworem, przez który pszczoły wylatują i wlatują do niego, ale zarazem ustami, przez które cały rój, jako ciało zbiorowe, oddycha. Przy oddychaniu powietrze wytchnięte jest cieplejsze i zawiera znaczną ilość pary wodnej, która, zetknąwszy się z powietrzem zimniejszem, musi wyjść natychmiast na zewnątrz ula albo skroplić się na oziębionych, wewnętrznych ścianach ula i po części na krawędziach plastrów, nie obsiadłych (zajętych) przez pszczoły. Tutaj muszę zwrócić uwagę pszczelarzom, że pszczoły, które w jesieni zajmowały pewną ilość uliczek między plastrami, na czas zimowania zapełniają częściowo komórki, gdzie siedzą w zwartym kłębie. W ten sposób część plastrów jest wolna od pszczół.

Podczas raptownego obniżenia się temperatury w ulu — co zależy od nagłych wiatrów — przy szybkiem kurczeniu się zimującego kłęba pszczół, niektóre osobniki nie zdążą przyłączyć się do gromady i giną od zimna na plastrach, a częściowo spadają martwe na dno ula. Im więcej będzie raptownych zmian temperatury podczas zimy, tem więcej nagromadzi się pszczół nieżywych na dnie ula pod zimującym kłębem. Wszystko to wskazuje na normalny stan zimowli pszczół przy odpowiedniej, dobrej wentylacji powietrza wewnątrz ula, co znowu zależy od odpowiedniego umieszczenia oczka (wylotu).

Na wiosnę, w lecie i w jesieni, kiedy jest jeszcze ciepło, pszczoły są w stanie każdej chwili, gdy poczują zepsute, wytchnięte powietrze lub gorąco, stanąć w otworze wylotu i na ścianach wewnątrz ula odpowiedniem wachlowaniem skrzydeł wydalić zużyte powietrze lub ochłodzić wewnątrz ula wysoką temperaturę. Natomiast porą zimową, siedząc w zwartym kłębie, nie mogą się od niego odłączać, a tembardziej nie mogą wentylować wylotu, umieszczonego przy dnie ula, który to wylot jest często zatkany spadłemi pszczołami lub śniegiem. Wówczas, z braku świeżego powietrza, pszczoły zaczynają się niepokoić, odłączają się od kłęba, zastygają i zamierają. Jeżeli się wylot zupełnie zatka, temperatura się podnosi i pszczoły zaczynają cierpieć na brak wody. W poszukiwaniu wody rozgryzają komórki z zasklepionym miodem, zaperzają się i czasem z dobrego roja pozostaje zaledwo garstka pszczół.

Dla uniknięcia takich niepożądanych skutków wadliwej wentylacji, niektórzy pasiecznicy zrywają późną jesienią szczelnie zakitowaną przez pszczoły powałę ula, zastępując ją grubem płótnem lub odchylają parę deseczek na powale, dodając próżną nadstawkę, napełnioną słomą. To wszystko można zastosować, gdy się ma jedną, niewielką pasiekę, lecz przy kilku pasiekach, fachowo prowadzonych, już się takie środki nie opłacają, bo zabierają czas i narażają na straty, jak: zakup płótna, które pszczoły przegryzają, gdy nie zdążymy go na czas na wiosnę usunąć; na zakup słomy i t. d.; ponadto mamy ciągle w ulu śmietnik w nadstawkach. Nadstawki powinny się znajdować na ulu tylko podczas głównego pożytku, w innym zaś czasie służyć za skład ramek, wytrząśniętych z miodu.

Z powyższych względów — dla uniknięcia złych następstw, skutkiem wadliwego umieszczenia wylotów w ulach — oczka powinny być zawsze umieszczone naprzeciw zimującego kłęba pszczół, z zastosowaniem również i dolnego wylotu; inaczej bowiem nie będzie prawidłowej wentylacji powietrza w ulu i para wodna, wydzielona przez oddychanie pszczół, osiędzie na ścianach ula i kończynach plastrów, które zapleśnieją.

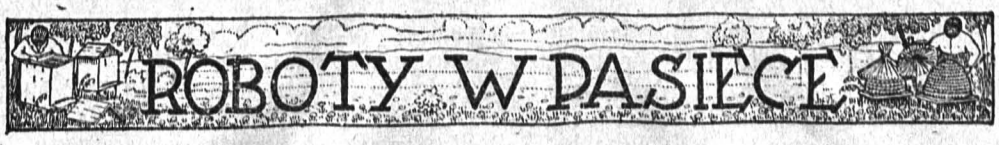

Juljan Lubieniecki.

Jak ma postępować pasiecznik, aby siła nie gubiła się na wiosnę?

Źle już jest, jeżeli zdradliwy blask słońca wywabia pszczoły do przedwczesnego wylotu na wiosnę, kiedy nie ma jeszcze w polu żadnego pożytku, bo one, splądrowawszy całą okolicę pobliską, a nic nieznalałszy, zapuszczają się coraz dalej i dalej, i zalatują światami. Wiadomo zaś, jak zmienne są u nas chwile w kwietniu. Dopiero świeci słońce i ciepło, pszczoła się ruszy i leci w pole, a wtem nagle nadciąga chmura, słońce się chowa, wiatr zimny przeciąga albo deszcz się puszcza. Wtedyto, gdy chłód zaskoczy pszczoły w polu, krzepną one od zimna; gdzie która upadnie lub usiądzie,

---

Z wieloletniej praktyki przekonałem się, że o szkodliwym przeciągu powietrza nie może być mowy, byle tylko ule w pasiece nie stały na miejscu odkrytem, narażonem na burze i wiatry. Niezbędnem jest, aby górne, okrągłe wyloty, urządzone naprzeciw zimującego kłęba pszczół, miały odpowiednie zasówki dla zwężania otworu na zimę; by do wnętrza ula nie wrywał się wiatr, nie załaziły myszy; by nie niepokoiły pszczół, szczególniej przy lesie: sikory, dzięcioły i żołny.

Jeżeli ściany ula są futrowane, to znaczy ciepłe, gniazdo na zimę normalne (7—8 plastrów), z odpowiednio urządzonemi wylotami: górnym i dolnym, to w takim ulu wilgoci nie będzie. Ale to tyczy się tylko małych pasiek; wielkich, przemysłowych pasiek na ścieśnionych gniazdach zimować nie podobna z powodów następujących: a) na przechowanie wyjętych z gniazd ramek z woszczyną potrzebne są wielkie szafy lub skrzynie; b) jest wskazanem, aby — wyjęte na zimę plastry — wstawiać z powrotem do tych samych uli; c) wczas na wiosnę, po pierwszym oblocie pszczół, musimy natychmiast przepatrzeć wszystkie ule dla sprawdzenia, które spadły z głodu i dla ew. podkarmienia głodniaków.

Otóż, dla uniknięcia powyższych niedogodności, musimy pozostawić do przezimowania tylko silne pnie na całym komplecie ram gniazdowych, z odpowiednią ilością miodu, by miód ten starczył nie tylko do przezimowania pszczół, ale aż do głównego pożytku; przy naszym, zmiennym klimacie, nie należy nigdy liczyć na pożytek wiosenny, gdyż taki prawie zawsze zawodzi.

Ramy w ulu syst. Dad.-Bl., w liczbie 11, o ile nie zachodzi potrzeba usunięcia starych, niezdatnych plastrów, powinny być nienaruszalne. Wieloletnia praktyka zawodowa pszczelarska udowodniła, że w ulu normalnym, z dobrą, płodną matką, w ulu ciepłym, z odpowiednią wentylacją, zmniejszanie gniazda — przez odejmowanie kilku ram — nie ma najmniejszego sensu, bo przez takie postępowanie stwarzamy sobie tylko niepotrzebną robotę. W gospodarstwie pszczelem przemysłowem wyjmowanie na zimę ram z miodem z gniazda i następnie wstawianie ich na wiosnę (po przezimowaniu) do tych samych uli zwiększa wielokrotnie pracę, sprawia pasiecznikowi zupełnie niepotrzebny kłopot i odbiera mu czas drogi, przez co powiększa rozchody na utrzymanie fachowych robotników.

(Dokończenie nastąpi.)

już tam uśnie, a tym sposobem przepadają tysiącami co dnia i pnie tracą dzień po dniu coraz bardziej tę siłę, z jaką wyszły z zimy i pasieka słabnie coraz bardziej — i nie może być inaczej. Gdy bowiem codzień giną pszczół tysiące, a z czerwu, którego na wiosnę tak jeszcze mało, ledwie setki dziennie przybywają; gdy zatem ubytek jest dziesięć razy większy, niż przybytek, musi zniknąć siła w pniu, choćby najsilniejszym. To też widzimy nieraz, że pasiecznik wystawi na wiosnę pnie tak silne, że podsiadły robotę, a za tydzień szczeznie gdzieś ta siła tak, że pszczoły ledwie kapią, a w ulu goła woszczyna świeci się. Gdzież podziała się ta siła?.... Skrzepła i wyginęła w polu.

W pasiekach lasowych gdzie między drzewiną większa jest zacisz i pszczoły, znachodząc na wczesnych kwiatuszkach przecież jakie takie zatrudnienie, tak daleko od pasieki nie odlatują, nie gubi się wprawdzie siły tak wiele, ale gubi się przecie. Lecz po opolach i stepach, gdzie pszczoły wcześnie na wiosnę zgoła nic nie znachodzą, więc światami zalatują, a wystawione są na zimno i wiatry, niknie siła przezimowana niemal do szczętu i najsilniejsze pnie schodzą na nic, jak o tem wiedzą najlepiej z doświadczenia pasiecznicy podolscy i stepowi. A gdy siła wiosenna zniknie, to pień nie prędko się już opamiętą, bo pszczoły nie będą już zasiadać tyle roboty, co dawniej, a więc matka nie będzie nakładać czerwu tyle, co przedtem i ileby nakładać mogła, a następnie i nowa siła w pniu tym nie przybędzie tak prędko, jakby była przybywała, gdyby nie był utracił siłę dawną. Zależy więc bardzo wiele na tem, aby pasiecznik nie dopuścił wygubienia się siły wiosennej, bo na niej to funduje się cała siła późniejsza w pasiece.

Źle już jest, jako powiedziałem wyżej, gdy zdradliwy blask słońca wywabia pszczoły do zgubnego, a daremnego wylotu na wiosnę; lecz daleko gorzej jeszcze, jeżeli nieświadomy pasiecznik sam ich do tego pobudza, a to przez częste, a niepotrzebne zaglądanie do ula, przez wczesne wyjmowanie plastrów i rozbieranie gniazda, mianowicie w ulach ramowych najbardziej zaś przez częste podkarmianie pszczół zaraz z wiosny, a szczególnie sytą, a do tego jeszcze w porę chłodną i przed oczkiem. Każde poruszenie gniazda pobudza pszczoły do czynności w ulu, bo biorą się zaraz do naprawy tego, co pasiecznik poodcinał i poodkitowywał; a znowu każda czynność w ulu pobudza pszczoły do wylotu, jest więc przyczyną gubienia się siły w polu. A znowu, jeżeli pasiecznik daje pszczołom często jeść wcześnie na wiosnę, to tem pobudza matkę do nakładania czerwu, a to znowu pobudza pszczoły do wylotu za wodą i perhą na karm tegoż czerwu, nie znachodząc zaś jeszcze kwiecia żadnego, zalatują światami i gubią się w polu. Stąd to tedy pochodzi, że czem więcej pasiecznik gmerze koło pszczół wcześnie na wiosnę i czem więcej je podkarmia, tem więcej niknie dawna siła z ulów, a wreszcie wygubi się ze wszystkiem, jeżeli szczęściem nie nastąpi wczesna, ciepła wiosna i pożytek wczesny nie otworzy się. Im zaś późniejsza i zimniejsza wiosna, tem bardziej wyniszczy się siła w pasiece przez niewczesne niepokojenie i podkarmianie.

Dlatego więc, jeżeli zaopatrzyłeś pszczoły swe wcześnie na wiosnę *naraz* w dostatni zapas miodu i gdy je ciepło wyścieliłeś i zaścieliłeś, jako wyżej powiedziano, to nie ruszaj ich już, ani nawet zaglądaj do nich bez popotrzeby i nie dawaj im jeść, lecz zostaw je w zupełnym spokoju aż do chwili, gdy agrest i łotacz, a z niemi razem i iwa zakwitnie. Lecz powiadam wyraźnie: „jeżeliś zaopatrzył pszczoły w miód dostatnio“; gdyby bowiem pień był głodny, to niema co wyczekiwać, tylko dodać miodu czemprędzej, ale poddać, co potrzeba, naraz, żeby go często nie niepokoić.

Ale pomimo to, że pasiecznik nie będzie wywabiał pszczół do wylotu

wcześnie na wiosnę, będą one, chociaż nie tyle, wylatywać same, nawet w dnie chmurne i chłodne, przez co także giną w polu. W takie więc dnie nie powinien pasiecznik wypuszczać pszczół z ula, lecz positkować oczka druszlaczkami, bo miałyby ginąć, to lepiej niech siedzą w areszcie.

Pszczoła bezpieczna jest w polu wtedy dopiero, gdy termometer Reaum. pokazuje + 10 stopni ciepła *w cieniu*; a jeżeli wiatr zimny pociąga od wschodu albo od północy, to nie jest pewną aż dopiero przy 12 stopniach ciepła w cieniu. Pasiecznik, który nie zna się na termometrze, pozna ten to nadmieniony stopień ciepła z tego, jeżeli, chodząc po dworze w koszuli bez opończy, najmniejszego chłodu nie czuje. Przy takiem cieple na wiosnę puścić pszczoły, niech latają, a pewnie żadna nie skrzepnie. Pokąd zaś nie pociepleje na dworze do tego stopnia, niech oczka będą positkowane, bo pszczoły wylatują już przy + 8 stopniach ciepła, a to jest jeszcze dla nich za zimno i wtedy właśnie ginie ich najwięcej. Skoro więc pasiecznik spodziewa się słoty albo zimna nazajutrz, to powinien positkować wszystkie oczka wieczorem albo rano ze świtem, bo nie czas sitkować je wtedy dopiero, kiedy pszczoły zaczęły iść już w pole. Jeżeli tedy nastąpi istotnie dzień chłodny, to nie puści ich póty, aż pociepleje na dworze do stopnia wyż wskazanego. Nie zaszkodzi to zaś pszczołom wcale, chociaż będą siedzieć w zamknięciu przez dni kilka, a nawet przez cały tydzień; tylko na to mieć ciągle baczność, aby przy zamkniętem oczku nie przegryzły się gdzie jaką szparą, bo tak jeszcze więcejby ich przepadło, a jeżeliby przegryzły się, to trzeba już odemknąć oczko zaraz, by się ściągnęły do ula. Sitkując atoli pnie silne, trzeba — oprócz druszlaczka w oczku — odetkać także druszlaczek, jeżeli jest w zatworze, a przynajmniej obtrącić glinę koło zatwora ze szpar wąskich, któremi pszczoły nie przelecą, aby się nie przydusiły. Żeby pszczoły positkowane, widząc światło ze dworu, nie dobywały się napróżno przez dziurki druszlaczka, nie niepokoiły się i nie męczyły, trzeba oczko zasłonić, najlepiej przystawieniem snopka słomy, czy trzciny, albo oparciem lub przybiciem przed oczko jakiej deszczułki, czy kawałka łuba. Tak, gdy nie będą widzieć światła przez sitko, będą siedzieć spokojnie. Oprócz tego, jeżeli wypadnie przytrzymać pszczoły w zamknięciu dłużej nad jeden dzień, wstawić im w środek ula, jeżeli można aż pod gniazdo, w korytku wody zasłodzonej odrobinką miodu (dosyć półkwaterek miodu do garnca wody), a nie żałować tej wody i dać każdemu pniowi po kwaterce, a choćby i więcej, bo pszczoły, nie

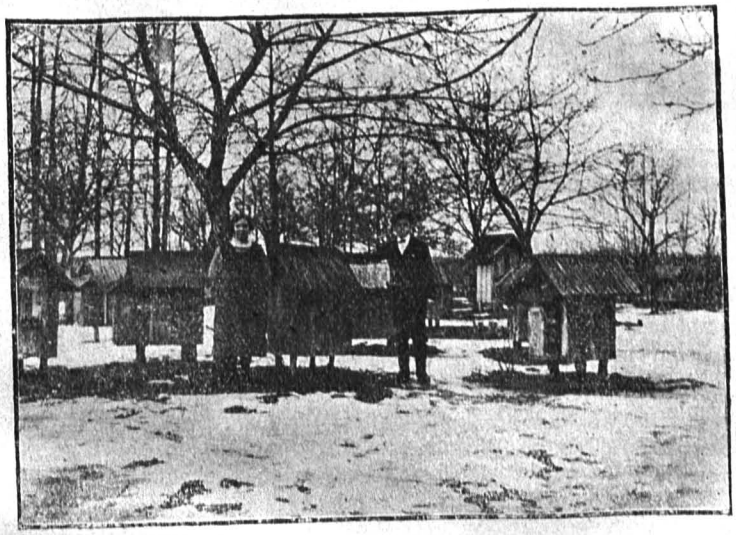

Pasieka p. Onufrego Sierego, składająca się ze 100 pni w ulach oryginalnych Lewickiego w Przychojcu pod Leżajskiem.

„Czesky Vcelar". Wrzesień 1926.

Wpływy, przyczyniające się do wytworzenia nektaru.

Różne są warunki danej okolicy, które wpływają na wytworzenie się nektaru, oczywiście o rozmaitej jakości. Zachęta, żeby krzewić miododajne rośliny, mniej dotychczas używane we wiejskiem gospodarstwie, jak się zdaje, nie odniesie pożądanego skutku — jakkolwiek tutaj tylko natręcza się sposobność do zrobienia czegoś dla pszczół; małe skrawki gruntu miejskiego niewiele mogą pomóc, tem więcej, ze z uprawy warzyw więcej można mieć korzyści. Miodzenie roślin zależy od ciepła, wilgoci ziemi i powietrza, wiatru i jakości gleby. Zresztą, warunki miodzenia są z różnych roślin różne, bo np., kiedy agrest miodzi obficie, to na akacji nic nie widać. Nie jest także stopień obfitości miodzenia zależny jedynie od temperatury — bo i gatunek danej rośliny ma tu też coś do powiedzenia i jeśli jeden z przytoczonych czynuików zawiedzie, to chybi także i miodzenie. Tak np. biała koniczyna, wedle autora tego artykułu, C. Koldinskiego, często z końcem lipca rozkwitała i hojnie zaczęła miodzić ale tylko przez krótki czas; przyszedł wiatr, który trwał 2 lub 3 dni i było już po pożytku. Koniczyna kwitła wprawdzie ale nie miodziła. Możnaby się nieraz zapytać: dlaczego przestaje miodzić biała koniczyna, a zaczyna to robić koniczyna czerwona? W odpowiedzi na powyższą kwestję wskazuje autor na to, że czerwona koniczyna puszcza głębiej korzenie, aniżeli wspomniana jej odmiana i dlatego, jeśli wiatr wysuszy wierzchnią warstwę gleby, (a nadto reszta wilgoci z ziemi wyparuje za pośrednictwem liści), to wówczas wytworzona sucha warstwa ziemi nie dopuści do miodzenia roślin z krótszemi korzeniami; jeśli zaś chodzi o drzewa i krzewy, to też nie będą wydzielały nektaru, a to z tej prostej przyczyny, że wilgoć z poprzednich deszczów nie dosięgła ich korzeni, zbyt głęboko w ziemi się sadowiących. Z powyższych i innych danych można wnioskować, że głównym czynnikiem do wytwarzania się nektaru przy normalnej, letniej temperaturze jest wilgoć. Wilgoć powietrza zależy w znacznej części od wilgotności ziemi; między nią zaś a ilością więcej czy mniej częstych opadów znów zachodzi ścisły stosunek. Gdyby, dajmy na to, w drugiej połowie maja spadło na 200 *mm* wody, a czerwiec i lipiec były bez deszczu, to z początkiem czerwca, przy trwałej i ładnej pogodzie, możnaby było oczekiwać miodzenia od roślin płytko zapuszczających korzenie; skoroby zaś powierzchnia gruntu wyschła, wydzielałyby nektar rośliny, czepiające się głębiej gruntu, a w połowie czerwca tylko jeszcze drzewa. Jak bardzo podłoże może ogołocić się z wilgoci za pośrednictwem liści, — żeby tylko na tem poprzestać — dowodem może być jeden wypadek, gdzie na wapiennym gruncie jeden hektar starszego bukowego lasu wyciągnął na dzień 300 hektolitrów wody. Na wilgotność gruntu danego ma także wpływ i wilgoć, pochodząca z zimy. Jeśl n. p. ziemia w listopadzie zamarznie, a odmarznie dopiero w marcu, to woda z zi-

---

mogąc wylecieć, nie mogą przynieść sobie wody ze dworu, a brak jej wprawiłby je przy dłuższem zamknięciu w niespokój. Wodę tę wstawić późno wieczorem i oczko zasitkować. Lecz mówię wyraźnie, że to ma być tylko woda nieco zasłodzona, a nie syta; bo na karmienie sytą nie czas jeszcze. Gdy pasiecznik tego dopilnuje, gdy będzie przytrzymywał pszczoły w dnie chłodne, dla nich niebezpieczne i będzie pilnował, aby się szparami nie przegryzały; to nie wygubią się i pasieka przyjdzie do wielkiej siły. Dopiero, gdy pszczoły dobrze już podsiędą i pora ciepła nastanie, obejdzie się bez tego przytrzymywania.

mowych opadów ścieknie po wierzchniej warstwie ziemi bez zasilenia sobą wnętrza ziemi — czegoby sobie życzyć skądinąd należało. Powyższym względom należy zwłaszcza zawdzięczać tę okoliczność, że w późniejszych, letnich miesiącach, przy odpowiedniej pogodzie zwyczajnie nie miodzą te rośliny, które przy tej samej temperaturze powietrza na wiosnę zwykły nektar wydzielać; pochodziło to stąd oczywiście, że wówczas jest ziemia wyschła, a jako taka nie może przyczyniać się do miodzenia. O tem, jak ziemia czasem bywa wyschłą, można się przekonać, jeśli w lecie (choćby i po większym deszczu) głębiej będzie kopało się ziemię. Drzewa zaś tem bardziej na tem cierpią, że liście nietylko nie dopuszczają dojść wodzie do korzeni, ale jeszcze dopomagają do rozpryśnięcia się kropel deszczu na drobne kropeleczki, które, mając większą powierzchnię, prędzej też wysychają — drzewo zaś samo nie jest w stanie z pobliża odpowiednią ilość wody, przyciągnąć. Jeśli jest ciepło, a przy tem, jeśli dość często trafiają się burze, to można przyjąć, że będzie to czas do miodzenia sposobny, a to dlatego, że poza czem innem więcej w porze cieplejszej jest pary wodnej. Parna pora — to czas stosowny do burz. Czasem, ku zdziwieniu właściciela, znoszą pszczoły miód w dnie parne, ciepłe i słoneczne, choć nie wie tenże, skąd one go mogą brać (gdyż niema w pobliżu wydatnie miodzących we większej ilości roślin). Kiedyindziej zaś, choć kwitną całe obszary drzew i roślin miododajnych, miodu jednak w ulach nie przybywa, owszem, może nawet ubywać. Autor tłumaczy to tem, że w dogodnych warunkach nawet słabiej miodzące rośliny dopisują, a wtedy cały świat pszczeli z okazji korzysta. Piszący nie widzi wielkiej różnicy między spadzią a nektarem, pobranym z kwiatów, gdyż zasadniczo są to substancje tego samego (pominąwszy eteryczne olejki) składu, których geneza w dodatku niczem od siebie się nie różni. Uprawą roślin miododajnych (bez względu na pogodę) nie zapewnimy pszczołom dobrego pożytku — największy bowiem brak jego daje się odczuwać w sierpniu i wrześniu, t. zn. w miesiącach najbardziej suchych, bo wtedy i deszczów bywa najmniej i wilgoć ziemi, pochodząca ze zimy, już się wyczerpała. Okoliczność tę, że lipy nie miodzą, tłómaczy autor tem, że mało było wilgoci z zimy i na wiosnę nie było większych deszczów, a jeśli chodzi o dawne lepsze lata, to jest zdania, że dlatego tak było, ponieważ większe obszary zajęte lasem więcej sprowadzały opadów deszczowych. Celem bliższego oznaczenia wydzielania się nektaru z roślin, różnie się w różnych warunkach zachowujących, potrzebna jest współpraca wielu pszczelarzy, Ponieważ bartnik nie może dokładnie wiedzieć, skąd pszczoły miód znoszą, więc też nazywanie miodów wedle źródła, z którego w przeważnej części pochodzą, jest tylko w przybliżeniu prawdziwe, (gdyż np. miód akacjowy może mieć nawet więcej jak 10% nektaru, pochodzącego skądinąd).

Miscellanea.

Z porządku dziennego pism czeskich i rosyjskich nie schodzi kwestja, tycząca się długości języczka pszczoły, która ją uzdalnia do korzystania z czerwonej koniczyny. W Rosji, jak podaje inż. C. Sawin w recenzji swej o kaukazkich pszczołach, Chochłow, na podstawie badań jeszcze przed wojną światową przeprowadzonych, przyszedł do wniosku, że najlepiej do tego celu nadają się pszczoły kaukaskie (abchaskie), których długość języczka wynosi przeciętnie 6·73 *mm.* Pszczoła, jak wykazują doświadczenia, musi mieć w powyższym wypadku języczek co najmniej długi na 6·69 *mm.* Co do zbiorów w miodzie ma ona stanowczo przewyższać inne rasy pszczół, hodowlanych w Rosji i to tem więcej, że dzielnie się broni przed napadem i dłużej w jesieni czerwi, a na wiosnę też wcześniej zabiera się do pomnożenia swej rodziny; ma też pracować w dzień do ciemnej nocy. Skłonna jest przy tem do rójki. Rasy pszczół kaukaskich — przynajmniej jak na razie — nie są jeszcze należycie zbadane, skutkiem czego ich segregowanie nie ze wszystkiem jest uzasadnione.

W numerze ze sierpnia podaje W. Pokorny swój artykuł, tyczący się czerwonej koniczyny i jej znaczenia w pszczelarstwie, który poniekąd organicznie możnaby nawiązać do powyższej recenzji.

W tymże miesiącu odbył się też w Pilźnie zjazd czeskich pszczelarzy i wystawa, która się całkiem udała i jest niejako zapowiedzią, że także i kongres wszechsłowiański w bieżącym roku również dopisze. Od-

znaczono przy tej okazji złotymi medalami dwóch wybitnych pszczelarzy: L. Doležala i W. Jaksa.

„Včelarske Rozhledy" sierpień październik 1926.

Wycieczka do Szwajcarji.

Redaktor I. Kitzberger w kilku zeszytach ogłasza piękny fejleton ze swej wycieczki do Szwajcarji, p. t. „Vshura do Svycar", którą odbył (przy zapowiedzi rządu) w towarzystwie jednego kierownika szkoły, urzędnika bankowego, inżyniera i proboszcza. Nie względy turystyczne ale wyłącznie pszczelarskie wiodły w dal czeskich gości. Różnie ich przyjmowano, a czasem aż humorem trzeba było zdobywać sobie zaufanie i serdeczność, gdyż uprzedzenia narodowe niekiedy też dawały się odczuwać. Wiadomość, że dzieło Kramer'a wychodzi już w drugiem czeskiem wydaniu, przyjęto z żywą satysfakcją. Poznano takie osobistości szwajcarskiego świata pszczelarskiego jak: Burri, Morgenthaler, Brunnich i t. p. — co już samo przez się było dla nich wystarczającą nagrodą za trudy podróży. Co się tyczy stanu umysłowego rozwoju tych, u których gościli, to spotykano różne typy: byli tacy, dla których jako wysoce wykształconych i inteligentnych, witających każdy zdrowy postęp, nie było obcem żadne zagadnienie z dziedziny pszczelarstwa, ale dość też spotykano także tych, którzy utknęli na drodze t. j. ludzi, oddanych jedynie zajęciom praktycznym, bez szerszego teoretycznego ujęcia rzeczy, lub — co gorsza — nieszczerych; niektórzy czytali z zajęciem swoje i cudze czasopisma, inni zaś, poprzestając na tem, czego się nauczyli przed 20 i więcej laty, sprzeciwiali się z uporem wszystkim innowacjom, mimo, że należeli do niby lepszych hodowców. Stan ten, zdaniem autora, jest także kopją jakby stosunków czeskich. Uczestnicy wycieczki mieli sposobność podziwiać organizację hodowców tamtejszych, która, mimo pewnych niedostatków, przedstawia się pięknie, na jednym bowiem zjeździe było obecnych ponad 160 członków, którym, nawiasem mówiąc, zarządy towarzystwa płacą podróż. Pasieki szwajcarskie prawie wszędzie są urządzone postępowo, a uli używa się przeważnie tamtejszych, t. zw. Schweizerkasten, koło Zurychu zaś spotyka się ule Spühlera — z których tak jedne jak i drugie są znane jako ciepłe na zimę; w jednym tylko miejscu widziano ul Dadant'a, a gdzieindziej znów ule Layens'a. Rasowy chów swojskich pszczół ma tu swoich prawie równie licznych tak przyjaciół jak i przeciwników, z których niektórzy utrzymują, że wystarczy sam wybór. Chów wspomniany (zwłaszcza matek) stoi w Szwajcarji wysoko, choćby dlatego, że mają już tamtejsi pasiecznicy 40 letnią tradycję; jeśli zaś chodzi o barwę pszczół, to nie jest ona wszędzie jednakowa, gdyż na południu przeważa żółty kolor, a na północy ciemny,

Na wychów trutni zwraca się też baczną uwagę, mniej już jednak uważa się na miejsca izolowane do wogóle selekcyjnego chowu pszczół, jakkolwiek pewna część hodowców, kontentując się trutniami, pochodzącemi z dobrych i wyrównanych już we własnej pasiece, jest temu przeciwna — co jednak mimo wszystko nie podrywa znaczenia, jakie mieć muszą tego rodzaju urządzenia, a to tem więcej, że taki n. p. wpływowy proboszcz Sträuli, nie uznający wogóle wielkiego znaczenia trutni, celem odświeżenia krwi do swej hodowli matek sprowadza krainki (mieszańce już tracą na wartości); za to kierownik rasowej hodowli, Jüstrich, nie tylko, że popiera gorliwie akcję na rzecz zakładania stacji selekcyjnego chowu, ale sam klasyfikuje i wybiera najlepsze do tego trutnie. Autor spotykał jednak miejsca także wybrane do tego rodzaju chowu pszczół, których odległość izolacyjna wynosiła tylko 1 klm. i twierdzi przy tej akcji, że byłby za swój trud już sowicie wynagrodzony, gdyby udało mu się nakłonić swoich rodaków do wynoszenia najlepszych trutni gdzieś choćby nawet i blisko do lasu, a to w tym celu, ażeby tam, gwoli zapłodnienia, można było odnosić i matki. Technikę rasowego chowu Kitzberger, wszędzie nawołujący do rozumnych i postępowych metod, radby też poznać dokładniej i to w trakcie pracy i dlatego ma zamiar w najbliższej przyszłości znów się wybrać po Szwajcarji. Jeśli chodzi o izolacyjną odległość, to Szwajcarzy sądzą, że w pasiece, gdzie jest kilka tysięcy trudni, matka przy zapładnianiu się nie zapędzi się za daleko.

Kramer cieszy się w większym lub mniejszym stopniu powszechnem uznaniem. Rasowa hodowla pszczół daje z każdego

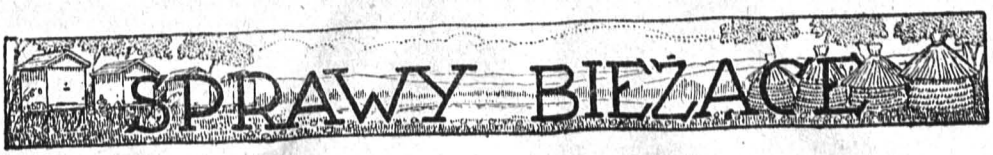

Ruch Towarzystw.

Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa pszczelniczo - ogrodniczego w Sanoku odbyło się w dniu 2 marca b. r. w sali Rady Powiatowej przy licznym udziale zainteresowanych.

Z powodu usprawiedliwionej, chwilowej nieobecności prezesa Towarzystwa pszczelniczego, p. Ludwika Jasińskiego,

---

pnia o 3 lub 4 kg. miodu więcej, o ile oczywiście wciągnie się jeszcze w rachunek i udoskonalenie paszy dla pszczół, względnie okolice z natury pod tym względem bogatsze. Nosema i inne choroby, ograniczane przez rasowy wychów, oczywiście, nie omijają tego kraju. W okolicach dobrych jak n. p. koło Oberwill lub Zurychu można mieć z jednego ula 40 kg. miodu (co, zdaniem autora, dałoby się otrzymać także w pewnych okolicach Słowacji) — w innych miejscach zamiast miodu cukier sprawował rządy. Spotkano większą część pasiek całkiem wzorowo i czysto utrzymanych, ale natknięto się i na takie, gdzie gniły w naczyniach albo zeszłoroczne ciasto miodowe albo w podkarmiaczkach utopione pszczoły, (od których, nawiasem mówiąc, za żadną cenę autor nie chciałby matki); w ulach też różną znachodzono siłę. Przyrządów pasiecznych, jak się zdaje, nie dużo się widzi. Odniesiono z tej wycieczki wielką korzyść choćby dlatego, że w sposób nowy, lepiej i gruntowniej i praktyczniej nauczono się patrzeć na pszczoły, w czem im się najwięcej przysłużył cytowany już Jüstrich — jakkolwiek do doskonałości i bezwzględnej pewności siebie jest jeszcze dość daleko. Ślubuje jednak piszący trzymać się odtąd najlepszych wzorów szwajcarskich, a hasłem jego ma być na przyszłość zasada Kramera: tylko to, co jest najlepszem jest dobrem. Wyniósł też ze swej podróży i to wrażenie, że czeskie pszczelarstwo we wielu kierunkach dorównuje zagranicy (organizacja, umiejętność gospodarki, a jeżeli, jak dotychczas, jest jeszcze niedoceniane, czy też faktycznie nie odpowiada wymaganiom, to za to w znacznej mierze ponoszą odpowiedzialność dotychczasowe obce rządy; jest na przyszłość najlepszej myśli — „dajcie nam okolice — woła z zachwytem — koło jaru Zuga, a cały świat miodem zalejemy". Budźmy chęć i zapał do pracy, szanujmy jeden drugiego przez unikanie scysji (drogi do celu mogą być rozmaite); wysyłajmy za granicę zdolną młodzież, a wtedy śmiało już będziemy mogli ubiegać się o pierwszeństwo z innymi narodami. Życzeniem kreślącego powyższe płomienne wezwanie jest widzieć po opublikowaniu swej pcacy jej skutki, a w szczególności szybkie mnożenie się rasowych stacji rozpłodowych. Wezwanie to redaktora czeskiego do swoich rodaków może być także i dla nas aktualne i cenne. „Do vyse i do hloubky!"

Okolicznościowo z racji powyższego streszczenia, które nie wyczerpuje nalezycie omawianego przedmiotu, pozwolę sobie odesłać łaskawego Czytelnika po dalsze, uzupełniające poniekąd wiadomości, tyczące się dawniejszego pszczelarstwa szwajcarskiego, do odnośnego rozdziału dzieła Bessler'a p. t. „Geschichte der Bienenzucht".

W sierpniowym zeszycie pisze J. Rytir o chorobach pszczół, gdzie przedewszystkiem za Ciesielskim (Bartnictwo I. str. 161) zastanawia się nad pytaniem: skąd pszczoły biorą w zimie wodę — a wreszcie omawia też na podstawie referatu Zandera wyniki badań Hertiga nad nosemą.

Za pośrednictwem zaś kanadyjskiej „L' Abeille" dowiadujemy się, że następny międzynarodowy Kongres pszczelarski ma odbyć się w Turynie (Włochy) w pierwszym tygodniu po Wielkanocy 1928.

insp. szkolnego, zagaił Zebranie p. radca Augustyński, powołując na przewodniczącego p. Dukieta, prokuratora tut. sądu, wielkiego przyjaciela pszczelnictwa, który w dzielnej i pełnej werwy przedmowie przedstawił działalność Towarzystwa w latach poprzednich i wezwał obecnych do wpisania się na członków, oraz uiszczenia wpisowego w kwocie 2·40 zł. rocznie.

Następnie sekretarz Towarzystwa, p. Ilków Konstanty, wygłosił sprawozdanie za rok ubiegły (1926), z czego okazuje się, że Towarzystwo miało wszystkich członków zaledwo 54.

Towarzystwo pszczelnicze poczyniło starania dla sporządzenia dokładnej statystyki właścicieli pasiek z podaniem ilości pni. Dotychczas na 131 gmin całego powiatu sanockiego dopiero 93 gmin nadesłało żądane wykazy, z których dowiadujemy się, że w owych gminach jest 288 pszczelarzy, mających 1945 pni.

Od połowy grudnia odbywają się, dzięki życzliwemu poparciu Towarzystwa Kółek Rolniczych, liczne wykłady z pszczelnictwa i wyrobu win sposobem domowym, wygłoszone przez sekretarza p. Ilkowa, a mianowicie: w Posadzie górnej, Pakoszówce, Klimkówce, Strachocinie, Niebieszczanach, Posadzie jaćmierskiej, Długiem, Mrzygłodzie, Głębokiem, Pielni, Pisarowcach, Nowosielcach, Nowotańcach i Zagórzu.

Bibljoteka Towarzystwa pszczelniczego zawiera wszystkie czasopisma, wychodzące w Polsce, oraz podręczniki z zakresu pszczelnictwa i wyrobu win sposobem domowym, które wypożycza swoim Członkom.

Nadto towarzystwo posiada około 40 uli próżnych, które odsprzeda Członkom po zniżonej cenie 10 zł. za ul.

Stosując się do szczytnej zasady: „Zaszczyty obowiązują“, sekretarz Towarzystwa stawia następujące wnioski.

a) Celem ożywienia Towarzystwa, należy urządzać częstsze zebrania Członków z podaniem dokładnego porządku dziennego.

b) Każdej jesieni przygotować wystawę pszczelniczo-ogrodn. w Sanoku, połączoną z loterją, na której zareprezentowanoby miody prawdziwe-naturalne, miody pitne, wina owocowe, przetwory, owoce, oraz ule, przybory pszczelnicze, tablice statystyczne i t. d. W wystawie tej winni wziąć udział wytwórcy powiatów: sanockiego, brzozowskiego i liskiego.

c) Zaprowadzić szkółkę drzew i roślin miododajnych.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum za rok 1926, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na 3 lata, do którego weszli: Prezes: p. Ludwik Jasiński, insp. szkolny; 2 wiceprezesów: p. Kukur, naczelnik poczty z Zarszyna i p. Michał Śliwiński, nauczyciel w Sanoku; sekretarz: p. Konstanty Ilków, kier. szk. z Pisarowiec, skarbnik p. inż. Tadeusz Kościuszko z Sanoka.

Po wyczerpaniu porządku dziennego rozpoczęły się 2-dniowe wykłady inż. p. Pawłowskiego Leopolda z pszczelnictwa i wyrobu win, urządzone w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa Kółek rolniczych; korzystali z nich liczni słuchacze z różnych sfer.

Na tem zakończyły się obrady i prace dorocznego Walnego Zebrania, a liczni słuchacze rozjechali się w swe strony z uczuciem zadowolenia i z większym zasobem wiedzy.

Sekretarz: *Konstanty Ilków* Prezes: *Ludwik Jasiński*

Sprawozdanie instruktora pszczelarskiego z roku 1926/7.

Miododajna ziemia Wschodniej Małopolski, z olbrzymią rzeszą pszczelarzy i z wielo-tysiącznemi pniami pszczół, daje instruktorowi szerokie pole do pracy, tem bardziej, że pasieki ponad 90% są prowadzone nieumiejętnie. Pnie tysiącami co roku giną w zimie, wskutek złego ustawienia gniazda, względnie zupełnego zaniedbania tej ważnej czynności jesienią i wskutek panujących chorób. Dla braku fachowej wiedzy u większości pszczelarzy, pszczoły wiosną rozwijają się słabo, co odbija się ujemnie na miodozbiorze. Młodzi bartnicy zaczynają pszczelarzenie od kupna kilku

pni — zamiast od książki — które zwyczajnie w zimie giną przez nieuctwo i niedbalstwo ze strony ich właścicieli. Prawdziwie światłych bartników, w ogólnej rzeszy pszczelarskiej,jest znikomy procent, a pasieki ich, świetnie prowadzone, za wzór postawić można.

Pracę nad poprawieniem ogólnego zła prowadzono w kierunku oświaty i organizacji bartników. Od dnia 1-go marca 1926 do 1-go marca 1927 r. urządzono 11 kursów trzydniowych, pszczelarsko-ogrodniczych, których słuchało ogółem 814 bartników; 13 kursów jednodniowych, słuchało 1019 bartników; 66 pogadanek pszczelarskich, które, ze względu na wyczerpujące wykłady, za kursa jednodniowe uważać należy, słuchało 2133 bartników. Poza tem wyłożono: anatomję, fizjologję, hodowlę i rasy pszczół, oraz wyrób sztucznej węzy i winiarstwo domowe, 298 nauczycielom i nauczycielkom szkół powszechnych, na kursach: w Zaleszczykach, Sanoku, Rohatynie, Kołomyji, Stanisławowie, Złoczowie i Tarnopolu. Na kursach, urządzanych przez Ministerstwo koleji: w Złoczowie, Zaleszczykach i Rawie-ruskiej, słuchało nauki o pszczołach 308 bartników kolejowych i cywilnych i dużo młodzieży szkolnej (w Złoczowie). W miesiącach letnich zlustrowano 295 pasiek o 12690 pniach, a wskazówek o prowadzeniu pszczół udzielono 314 pszczelarzom. Przeszkadzano w gospodarce rabunkowej w 7-miu pasiekach spekulantów, liczących 586 pni, zmuszając ich do pozostawienia pszczołom należytych zapasów miodu, potrzebnego do zimowli. Pozatem udzielono informacyj w biurze instruktoratu pszczelarskiego w Tarnopolu, 42 interesantom w sprawie: roji, bezmatków, podkarmiania pszczół, zimowli w jamach i kopcach, cukru dla pszczół, uli z góry dostępnych, jakoteż w sprawie sprzedaży miodu. Listownych informacyj udzielono w 16 wypadkach.

W kierunku organizacyjnym praca ograniczyła się na zakładaniu Kół pszczelarskich, których powstało 13 z 190 członkami i 13 członkiniami, mianowicie: w powiecie tarnopolskim, w Osadzie Buchtanka: 8 członków i 2 członkinie, z których jedna weszła do Zarządu Koła; w Stechnikowcach: 12 członków, w Czernichowie-mazowieckim: 15 członków i 1 członkini; w Zabojkach: 14 członków i 9 członkiń, z czego 2 weszło do Zarządu Koła,; w Dołżance: 15 członków, w Kurnikach-czlachcinieckich: 14 członków 1 członkini. W powiecie zbarazkim, w Maksymówce; 15 członków, w Kujdańcach: 11 członków. W powiecie trębowelskim, w Zaścianoczu: 12 członków, w Słobódce-Strusowskiej: 11 członków. W powiecie skałackim, w Hałuszczyńcach: 20 członków, w Poznance-Hetmańskiej: 16 członków i w Kołodziejówce: 27 członków.

Ponadto urządzono dwudniowy kurs pszczelarski w Draganówce, w Kole, założonem przez P. insp. Webera, w styczniu 1926 r.

Zorganizowanych pszczelarzy zachęcano, do wysyłania miodu wagonowo za granicę przez spółdzielnię „Pszczoła“ lub sprzedania go w kraju przez „Pszczołę“ do wyrobu win owocowych na własny użytek i do wprowadzania uli z góry dostępnych.

Założone Koła pszczelarskie należy powitać z radością w Związku pszczelarzy polskich i życzyć im rozwoju, a praca instruktora w oświecaniu bartników ustawać w nich nie powinna, jak również w organizowaniu Kół nowych. Wszyscy bowiem bartnicy, zjednoczeni w Koła, będą stanowili silną i wielką organizację, jak ongiś za naszych królów. We własnym też interesie pszczelarzy leży łączenie się w Koła, bo tylko tą drogą idąc, marzenia ich o eksporcie miodu za granicę wagonowo i związkowych miodosytniach, do skutku doprowadzić można.

Herman Malinowski,
instruktor pszczelarski.

Przybory pszczelnicze

miodarki, kurzyska, maski, noże, węzę, łapki na trutnie i roje i w. i. wyrabia

ZYGMUNTOWICZ :-: KROSNO (MAŁOPOLSKA).

ZAKŁAD HODOWLI
MATEK
PSZCZELICH
M. Ambrozić
p. Mojstrana — Jugoslavia
odznaczony 180 nagrodami w dalszym ciągu wysyła w świat

PSZCZOŁY KRAIŃSKIE

w oryginalnych leżakach chłopskich
roje, matki pszczele, węzę.
Cenniki gratis i franko. Przy większem zamówieniu rabat.

Sprzedam 2 ule warszawskie futrowane za 30 zł. i różne narzędzia pszczelarskie. — Zgłoszenia do Redakcji „Bartnika“ dla L. P.

SZTUCZNĄ WĘZĘ
wyrabiam walcówką na zamówienie.
BUTKUS
Łopuszna p. Chlebowice Wielkie.

ULE różnych systemów, miodarki oraz wszelakie przybory pasieczne poleca **KAROL WOŚ Sokołów** obok **Rzeszowa**
Oferty na żądanie.

Miód i wosk przyjmujemy we wszelkiej ilości do komisowej sprzedaży, który postarać my się Wam, Pszczelarzom, sprzedajak najkorzystniej. — **„Pszczoła“ — Lwów, ul. Kopernika 20.**

W rękach każdego pszczelarza powinna się znajdować książka L. Webera p. t.:

„PASIEKA“

Ilustrowany podręcznik o hodowli pszczół dla zysku ze szczególnem uwzględnieniem gospodarki w ulu „składanym“, nagrodzonym dużym srebrnym medalem Ministerstwa Rolnictwa i D. P. na I. Ogólnopolskiej Wystawie pszczelniczej we Lwowie.

1) Przyroda pszczół — — 2) Ule narzędzia i urządzenie pasieki
3) całoroczna gospodarka w pasiece. — — — — — Cena 4 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Redakcji „Bartnika Postępowego“.

MATKI WŁOSKIE ZAPŁODNIONE WOLNE OD CHORÓB **MATKI**

dostarczamy w każdej żądanej ilości w cenie: **w maju 27 Lirów** czyli **11 zł.**
od czerwca do września 20 Lirów czyli **8 zł.**

Zamówienia przyjmuje się tylko za pośrednictwem redakcji „Bartnika Postępowego". Za zaliczeniem matek nie wysyłamy, przeto przy zamówieniu należy nadesłać całą gotówkę z góry. Matki nadchodzą 8—12 dni po otrzymaniu zamówienia. Przy przesyłce pieniędzy na odnośnym odcinku, dla uniknięcia nieporozumień, należy dokładnie podać na jaki cel wysłana gotówka.

Wysyłkę matek uskutecznia zakład od 1-go maja do 15-go września.

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

WĘZA SZTUCZNA

którą można nabyć w każdej ilości o wymiarach:

do ramek związkowych i warszawskich 42 *cm* × 22 *cm*
„ „ Dadant'a-Blatt'a . . . 42 „ × 26 „
„ „ Ciesielskiego (słowiańskich) . 46 „ × 21 „

cena za 1 kg. netto zł. 11·—

(zastrzega się zmianę ceny w razie podwyżki cen wosku)

Wyrabiamy również węzę za 30% z nadesłanego wosku.

„PSZCZOŁA", Lwów, ul. Kopernika 20

Ule „leżaki związkowe“

dla pasiek przemysłowych do zimowli w stebniku.

Przy zimowli na toczku należy te ule zaopatrzyć w podwójne zewnętrzne ścianki, co może każdy tanim kosztem łatwo uskutecznić, dając szalówkę wedle swego upodobania.

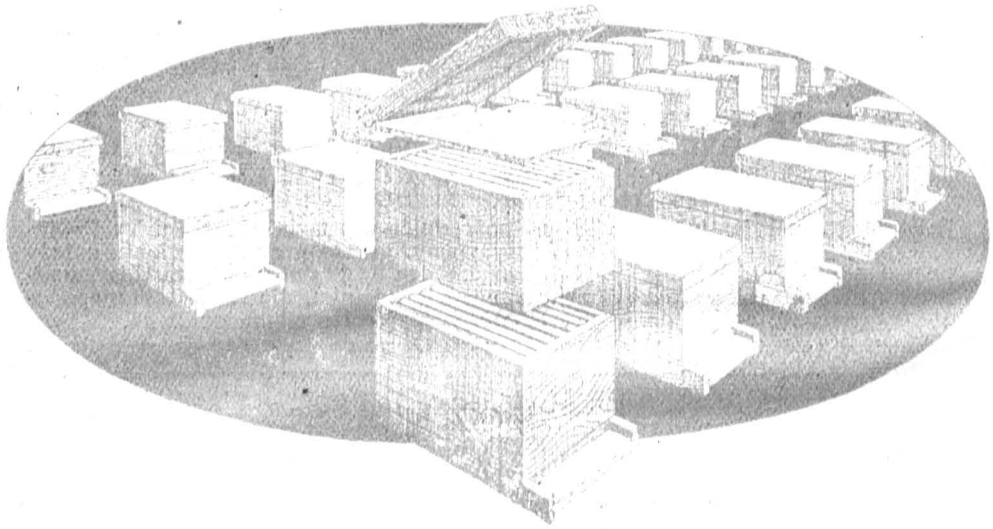

Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Dadanta, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się z: ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powały jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkowaną. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: dług. 450 m/m., szer. 300 m/m., wys. 260 m/m.

Wykonanie czyste i dokładne, materjał pierwszorzędny, suchy.

Ule te do gospodarki na wielką skalę są niezrównane, bo lekkie i małe, więc wygodne do przewożenia na pożytek, oraz do umieszczania w stebniku; pszczoły dochodzą w nich szybko do wielkiej siły na czas pożytku, bo można te ule powiększać do woli przez nakładanie nadstawek; praca w nich bardzo ułatwiona z powodu prostej konstrukcji i jednakowych ramek tak w gnieździe jak i w nadstawce, co ma olbrzymie znaczenie we większej gospodarce pasiecznej. W ulach tych można zastosować do woli różne systemy gospodarki pasiecznej.

Cena ula komletnego loco Lwów Zł 20·—.

Przy zamówieniu zadatek 50%. Zamówienia nadsyłać pod adresem:

„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.

Czcionkami „Patronatu“, we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 3. — Telefon Nr. 3-31.